No. 153 — rocznik IX — 1867. Niedziela, 7 lipca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sobie niż) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plonski, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer.** — W Lipsku **Eugeniusz Fort Sachse et Comp., Daube et Comp., Stuhnsche Buchhandlung** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński**, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jarocinie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putlatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Niemieckiém Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAN, 6 lipca.

Dzienniki nowojorskie podają kilka korespondencyi z Meksyku, które ciekawe przynoszą szczegóły o zajęciu przez republikanów miasta Queretaro i pierwszych dniach niewoli cesarza Maksymiliana. Z sprawozdań tych okazuje się, że nieszczęśliwy monarcha z podziwienia godną wytrwałością i bohaterskiém męztwem bronił do ostatka na czele garstki walecznych tronu swego i byłby zapewne zdołał przebić się ku morzu, gdyby nie haniebna zdrada obsypanego przezeń dobrodziejstwy jenerała Lopeza, który cytadelę miasta, klasztor La Cruz za znaczną sumę wydał potajemnie w nocy wojskom jenerała Escobedy. Cesarz, który w klasztorze miał swą kwaterę, przebudzony nagle ze snu, ujrzał się otoczony nieprzyjaciółmi, lecz dzięki szlachetności republikańskiego pułkownika Rincon, który nie chciał się splamić pochwytaniem bezbronnego, miał jeszcze tyle czasu, by ujść w inną część miasta i z oddziałem wiernych zająć stanowisko na wzgórzu Cerro de la Campagna. Gdy przecież wojska jego dobrowolnie poczęły broń składać i wszelki opór okazał się niemożebnym, zdał się Maksymilian z ciężko rannym jenerałem Miramonem i kilkunastu innymi jenerałami na łaskę zwycięzców. Jenerał Escobedo kazał uwięzić jeńców w klasztorze La Cruz, gdzie na gołéj podłodze i bez dostatecznéj żywności przez dni kilka trzymano monarchę i jego towarzyszów w zamknięciu. Dopiero usilne i pełne poświęcenia starania księżnéj Salm-Salm wyjednały Maksymilianowi, skołatanemu niewygodami i ciężkiém cierpieniem fizycznem, nieco łagodniejsze obchodzenie się z nim strażników. Żądał on następnie osobistego widzenia się z Juarezem, by mu ważne poczynić odkrycia, lecz prezydent meksykański nie przystał na tę drobną nawet koncesyą. Sąd wojenny odbywał podobno w największéj tajemnicy swe posiedzenia, nie dozwalając cesarzowi żadnéj obrony; egzekucya zaś nastąpiła natychmiast po zapadnięciu wyroku w godzinach rannych w pobliżu Queretaro. Bohaterski potomek Habsburgów legł ugodzony strzałami republikanów obok wiernych mu do ostatka jenerałów. Krążą pogłoski, że ciało monarchy poćwiertowano po barbarzyńsku i że dla tego wzbrania się Juarez wydać zwłoki cesarza jego rodzinie. Na wieść o śmierci Maksymiliana poddał się bezzwłocznie jenerał Marquez, który poprzednio mszcząc się zgonu monarchy rozkazał najznaczniejszych republikanów w stolicy rozstrzelać. W skutek tego mieli zwycięzcy, wkroczywszy do Meksyku, licznych dopuścić się gwałtów i okrucieństw. Obiegała nawet w Paryżu pogłoska, że w zamięszaniu ogólném zginął i poseł francuski, lecz wieści téj urzędownie Etendard zaprzecza. Jaki los spotkał kilkuset Francuzów, Belgów, Austryaków i Polaków, z których mianowicie ostatni odznaczyli się przywiązaniem dla cesarza i w każdéj potyczce piersią swą zasłaniali jego osobę, po dziś dzień nie wiadomo, choć sądząc z tego, co zaszło dotąd, trudno oczekiwać pomyślnych w téj mierze wiadomości. — Tak zakończyła się meksykańska tragedya, wprowadzona na scenę przez Napoleona III. Francya i jéj cesarz czują cały ogrom odpowiedzialności, jaka na nich za krew przelaną w Meksyku ciąży. Paryż okrył się smutkiem i ogólne panuje przerażenie w stolicy nad Sekwaną. Dwór cesarski nie czekając urzędowego z Wiednia zawiadomienia przywdział na miesiąc żałobę; cesarz i cesarzowa własnoręcznemi listy pospieszyli wyrazić głębokie swe współczucie austryackiéj parze monarszéj. W ciele prawodawczém, którego marszałek słowami potępienia nacechował barbarzyński akt zemsty Juareza, złowrogie zapanowało milczenie, zapowiadające rządowi wybuch tém gwałtowniejszéj burzy. Pogłoski o zmianie gabinetu coraz więcéj znajdują wiary. Napoleon III pragnie oddalić od boku swego doradzców, którzy widząc błąd jaki popełnia w sprawie meksykańskiéj, nie mieli odwagi stanowczo jego woli się sprzeciwić. Mówią, że marszałek Niel obejmie prezesostwo gabinetu, z którego p. Rouher całkiém ustąpi. Reformy wolnomyślne mają złagodzić wzburzone na wewnątrz umysły, na zewnątrz ścisły sojusz z Austryą ma polityk cesarstwa na nowe pchnąć tory. Na świeżym grobie Maksymiliana mają monarchowie Francyi i Austryi połączyć dłonie do szczeréj i trwałéj przyjaźni. Baron Beust, który w aliansie francusko-austryackim upatruje węgielny kamień odrodzenia dawnéj potęgi Rakuz, podsyca podobno w cesarzu Franciszku Józefie zamiar podróży do Francyi. Z tonu organów wiedeńskich, oraz z korespondencyi do Schles. Ztg, przedewszystkiém zaś z otrzymanego przez nas w téj chwili telegramu z Paryża okazuje się niewątpliwém, że podróż ta przyjdzie do skutku i będzie nosić cechę jak największéj serdeczności. — Bardzo ważną jest wiadomość o zerwaniu stósunków dyplomatycznych z Meksykiem przez wszystkie niemal państwa europejskie. Francya powierzyła opiekę nad swymi poddanymi w Meksyku Stanom Zjednoczonym, które przecież także, jak zaręcza telegram, postanowiły odwołać swego posła przy Juarezie. Tak zaczyna się sprawdzać przepowiednia nasza, iż Nemezis dziejowa niebawem dotknie barbarzyńskiego zwycięzcę niefortunnego cesarza Maksymiliana.

Dzienniki rzymskie ogłaszają dosłowne brzmienie adresu wręczonego tych dni Papieżowi a opatrzonego w w podpisy 537 książąt kościoła i kapłanów. Dokument ten ze wszech miar ważny oświadcza się stanowczo za utrzymaniem władzy świeckiéj Ojca ś. i wyraża zupełną zgodność biskupów ze wszystkiemi rozporządzeniami Stolicy Apostolskiéj, oraz bezwarunkowe posłuszeństwo dalszym rozkazom Namiestnika Chrystusowego.

Pungolo zaręcza, że ustąpienie pana Ferrary z gabinetu nastąpiło wskutek porozumienia z panem Ratazzim, któremu minister skarbu pragnął w ten sposób wszelką pozostawić wolność działania w sprawie zawarcia pożyczki na dobra kościelne. Skoro prezesowi gabinetu uda się załatwić pomyślnie rzecz całą z parlamentem, pan Ferrara obejmie znowu tekę finansów państwa.

Nie małéj wagi pod względem zasadniczym było środowe posiedzenie wiedeńskiego reichsratu, który uchwalając wysłanie deputacyi mającéj porówno z deputacyą sejmu węgierskiego obradować nad stósunkiem Węgier do reszty państwa, uznał tém samém ostatecznie system dualistyczny i przyjął na siebie wszelkie jego konsekwencye.

Żałoba dworska odjęła sułtanowi sposobność podziwiania przepychu, z jakim Francya zamierzała go przyjmować. Prócz koncertu w ratuszu żadna inna uroczystość na cześć padyszacha nie odbędzie się w Paryżu. Mimo to nie skróci podobno sułtan swego pobytu w stolicy francuskiéj, któréj ludność okazuje mu niezwykłą życzliwość. Na wielką rewią morską, którą królowa Wiktorya dla monarchy ottomańskiego urządza w Portsmouth otrzymali podobno cesarstwo francuscy także zaproszenie. — Prócz królestwa szwedzkich i wyrtembergskich przybędą niebawem do Paryża królowie bawarski i portugalski, który na dniu 3 bm. wypłynął do Francyi.

Tymczasem nadchodzą z Hiszpanii coraz bardziéj niepokojące doniesienia. Courrier Francais utrzymuje, że w wielu miejscach wybuchło powstanie, jakkolwiek rząd madrycki umyślnie wzbrania o wypadkach tych przesyłać wiadomości za granicę. Rokoszanie znajdują się podobno w znacznéj sile w okolicy Toledo i Cuenca a gwardya narodowa napróżno usiłowała stawić im opór. W Toledo tak wielka liczba rannych ma się znajdować, iż część ich musiano wysłać do Madrytu. Ile prawdy w powyższém doniesieniu, niepodobna odgadnąć; w każdym razie rozszerzanie wieści podobnych znamionuje już groźność sytuacyi na półwyspie iberyjskim.

Rząd pruski postanowił energicznemi kroki położyć koniec rozdrażnieniu, jakie dotąd panuje w Hanowerze. Gubernator pruski miał oświadczyć królowéj Maryi, by albo natychmiast opuściła zamek Marienburg, albo w przeciągu trzech dni oddaliła całe swe dotychczasowe otoczenie i przyjęła wyznaczone jéj przez króla Wilhelma osoby do służby. Królowa miała podobno uledz przemocy i opuszcza w tych dniach dawne swe państwo, udając się do Hietzing pod Wiedniem.

Ponowne oświadczenie ministrów angielskich w parlamencie, określające znaczenie gwarancyi Luksemburga w sensie zupełnie odejmującym wszelką wagę téjże gwarancyi, wywołało w Berlinie bardzo przykre wrażenie, które w kilku słowach dzisiejszéj Nordd. Allg. Ztg się odbija.

Zamieszczone poniżéj korespondencye z Warszawy i Petersburga nowy stanowią przyczynek do historyi moskiewskiego panowania w ziemiach polskich i rzucają światło na zamiary carskiego rządu w przyszłości. Zwracamy przeto na nie uwagę czytelników.

Wiadomości urzędowe.

NPan radzcy budowniczemu Schinkel w Poznaniu nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 5 lipca.

*** Nie potrzebuję zapewne zwracać wam uwagi na przemowę cara w Wilnie do deputacyi chłopów litewskich, nawróconych przemocą i gwałtem na prawosławie. Dziś, w wieku dziewiętnastym, w wieku cywilizacyi, słyszymy z ust możnego władzcy słowa, tak wyraźną tchnące pogardą dla religii, którą wielka część jego poddanych wyznaje... Potępioną więc w Europie nietolerancyą wypowiada car niejako jakby zasadniczą myśl swych rządów... ten car, tak szczere niosący współczucie tureckim chrześcianom,... ten car, pod którego rządy tulą się z otuchą Słowianie-innowiercy... Czyż jeszcze „drogim gościom“ nie spadnie z oczu zasłona?

Wiecie już, że komisya oświecenia w Kr lestwie od przyszłego roku na dwa podzielona została wydziały: jeden dla wyznań „krajowych“, drugi dla „zagranicznych“. Do pierwszych zaliczono Greków, unitów i Żydów; pod zarządem drugiego oddziału zostają katolicy i ewanjelicy. Otóż wydział „krajowy“ wziął się do reform w gminie żydowskiéj. W porównaniu z modlitwą, którą w greckim kościele odmawiają za cara, modlitwa Żydów jest zbyt krótka; zmiana tu konieczna i otóż już nowy wygotowany projekt: Żydzi teraz dziesięć razy dłużéj modlić się będą za cara, niżeli dotąd...

Po gimnazyach i szkołach skończyły się właśnie egzamina. Rzecz jasna, że język rosyjski głównym warunkiem promocyi. W jedném z gimnazyów pytał dyrektor warszawskiego okręgu naukowego, Wiłujew, uczniów drugiéj klasy od dołu podczas egzaminu z jeografii: jakie kraje składają dziś Turcyą? — chłopcy wymienili je, poczém Wiłujew tak do nich przemówił: „Wiecie, że to prawie sami chrześcianie. Otóż wielki nasz monarcha jużby ich dawno był z pod tureckiego jarzma wyzwolił, gdyby nie ci przeklęci Francuzi!“ Do takiego pojmowania godności wysokiego urzędnika w wydziale oświecenia pewnie komentarza dodawać nie mam potrzeby... Słyszałem chłopców, szeptających pomiędzy sobą: „Co on tam plecie! Przecież chrześcianie pod panowaniem Turcyi nie są tak uciśnieni, jak my tu w Królestwie i na Litwie!“

Za kilka dni mamy wyścigi. W tym roku nowa reforma: ściągać będą od każdego bez wyjątku widza na gołém polu po 10 kop. opłaty... Już też temu jenerałowi Witkowskiemu na wymysły łatwego obłowu nigdy konceptu nie zabraknie. Ładny się znowu grosik uzbiera..

Z Petersburga, 21 czerwca.*)

γ W niniejszéj korespondencyi jeszcze dotykam szczegółów pobytu Słowian w Rosyi. Niemiejcie mi za złe, że głównie Słowianami zajmuję się, bo rozumiem, że obowiązkiem korespondenta jest odfotografowanie chwili danéj społeczeństwa, pośród którego przebywa; powinien on przedstawić wszystkie jego drgnienia myśli, wszystkie zajęcia, zgoła całą jego działalność. Otóż w obecnéj chwili głównym przedmiotem zajęcia tutejszego społeczeństwa, a raczéj jego części myślącéj, są Słowianie. Wszystko inne, oprócz zagłady Polsce, zeszło na drugi plan lub kryje się w czynowniczych kancelaryach i bynajmniéj nie zwraca na siebie niczyjéj uwagi. Tylko przyjazd spodziewany cara do Warszawy budzi pewne obawy w sferach ultramoskiewskich i porusza je do szalonych krzyków nienawiści przeciwko Polsce. Na czele tych krzyków stoją po dawnemu Katkow i Krajewski, redaktor Gołosu. Ten ostatni dopiero od niedawnego czasu stał się tak zapalczywym wrogiem naszym, a przyczyny téj nienawiści są bardzo ciekawe i rzucają światło na charakter tego nowego stempla Słowianina, który Słowiaństwo swe zasadza na tępieniu innych Słowian. Po powstaniu radził on odważnie pojednanie i działał na opinią publiczną w duchu stronnictwa Gołownina i innych. Kierunek ten jednak niepodobał się szczególniéj działaczom moskwicizmu na Litwie, a mianowicie młodemu Murawiewowi i jego podwładnym w Kownie. Zebrali się oni wszyscy i postanowili nieprenumerować Gołosu; cowięcéj postanowili agitować, by nikt go nie trzymał. Okropny przestrach ogarnął Krajewskiego — w obec obawy utracenia paruset prenumeratorów polityka jego błyskawicznie zmieniła się. Dla miłego grosza zaczął ogłaszać szereg artykułów, wypowiadających zagładę Polsce i w tym kierunku walczyć o lepsze z Katkowem. Ponieważ kierunek ten okazał się zysownym dla jego kieszeni, nieopuszcza go więc i za pareset rubli pochlebia grubym i dzikim namiętnościom, dla podsycania ich tworząc codziennie najwierutniejsze i najpodlejsze fałsze. Z najzupełniejszą złą wiarą widzi on na okół intrygę polską, spiski itp. rzeczy, w które wcale nie wierzy i domaga się ustawicznie zagłady naszéj. Denuncyacya jest dla niego najulubieńszą bronią. Zamach Berezowskiego otworzył mu szerokie pole do oszczerstwa. Nie sądźcie wszakże, by on miał złe serce, nie domaga się łowiem kary śmierci na Berezowskiego, wspaniałomyślnie wstawia się za jego uwolnieniem, bo nie chce, by ta krew przez zagraniczną prasę wyrzucana była Rosyi, domaga się tylko wykrycia całego spisku, do którego nie tylko cała emigracya ale co najmniéj i pół Francyi należeć musiało, inaczéj rząd francuski będzie za zamach ten odpowiedzialny. O tém, że zamach ten był faktem odosobnionym i słuchać nie chce i zapewnia, że rząd francuski z góry ukartował, aby cały szeroki spisek zataić. Najpewniejszy jestem, że i proces cały nie przekona go, bo zna on tylko sądy moskiewskie, które, jak wam wiadomo, po ukazu sądzą.

Co do Słowian, muszę wam powiedzieć, że oni od chwili zamachu przesadzają się na wyścigi, aby jak najgoręcéj swe oburzenie wypowiedzieć i miłość swą gorącą dla „wielkiego ojca“ uwydatnić. Objawy te nie przepadają marnie i w miarę ich siły i sympatya i miłość dla téj wędrownéj Słowiańszczyzny w piersiach otaczających ją Moskali rośnie. Jakżeż nie wierzyć téj miłości, kiedy Moskale na każdym kroku o niéj zapewniają a szampanem coraz więcéj poją.

Po owéj baltazarowéj uczcie w Kronsztadzie, następny dzień Słowianie przepędzili cichutko w domu, wypoczywając po upojeniu się.... radością i kując ową sławną odezwę, jaką wam przy poprzedniéj korespondencyi przesłałem. W dniu zaś 15 t. m. nastąpiła rozpaczna chwila rozłąki, oblana łzami i szampanem. W dniu tym smutnym o godzinie 10 zebrali się do hotelu Bellevue wszyscy członkowie komitetu petersburgskiego i wszyscy działacze petersburgscy. O 11 zasiedli do stołu. Szampan wystąpił na scenę, a sędziwy Palacki rozpoczął toasty, pijąc na cześć wielkiego narodu rosyjskiego, szczęścia, że go poznał, że naocznie przekonał się o jego wielkości, potędze, które zapewniają mu sławną i znakomitą przyszłość. Na toast ten odpowiadał ułański oficer Terentiew, a odpowiadał na komendę suflera temi słowy: „Bracia! bo my wszyscy braćmi jesteśmy i wy, którzy tu przybyliście, i ci, co w domach pozostali. Jako bracia mamy wzajemne obowiązki, obowiązki nasze względem was pojmujemy. Słowiańszczyzna wrogów ma moc niesłychaną; jako więc żołnierz mówię wam: „tu me defendas calamo, ego te defendam gladio.“ „Łacina ta żołnierza

*) Spóźnione.

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150 i 151.)

Manifest cesarski, odejmując nawet umiarkowanym umysłom wiarę w możność układania się, obudził silniejsze życzenia niepodległości i zerwania związków z Rosyą a przynajmniéj poddania sprawy polskiéj pod sąd mocarstw europejskich. Wrażenie przychylne, jakie powstanie nasze w Europie obudziło, wymowne i słodko brzmiące artykuły angielskich i francuskich dzienników podniecały te patryotyczne życzenia. Gustaw Małachowski, któremu poleconą została redakcya manifestu, napisał go w języku francuskim i już wyraźnie o niepodległości wspomniał. W redakcyi téj wiele było myśli dobrych, zwrotów szczęśliwych, lecz nie był to akt dyplomatyczny, z powagą napisany, z zimną wykończony rozwagą. Za nadto w nim było dowcipu, wymowy i błyskotek imaginacyi. Był to głos dowcipnego człowieka ale nie narodu, z grobu powstającego. Komisya, wyznaczona przez sejm do napisania manifestu, złożona z biskupa Prażmowskiego, kasztelana Dembowskiego, posłów Małachowskiego, Świdzińskiego, Zwierkowskiego i Biernackiego, nie przyjęła redakcyi p. Małachowskiego, zgodziła się na napisanie manifestu w języku polskim i poleciła tę pracę Konstantemu Świdzińskiemu, który, mając już tło rzucone przez pana Małachowskiego, rozwinąć i wyrobić miał jego myśli. Małachowski, Świdziński i dzielący ich zdania posłowie mieli w téj chwili wielką w publiczności wziętość. Gdy więc książę Czartoryski uczuł potrzebę wsparcia rządu popularnością członków izby poselskiéj, na nich rzucił okiem. Liczba ubiegających się o urzędy coraz się mnożyła; nie tak chęć zysków, jak żądza znaczenia i słynności wzniecała pragnienie jakiegokolwiek we władzy udziału. Trudno było wszystkim dogodzić, wybierano więc do rządu tych, którzy bądź zdolnościami, bądź wziętością swoją mogli się stać pomocnymi; głównych zaś klubistów dyktator w różne strony kraju porozsyłać umyślił, dając niektórym polecenia szczególne, zdolne ich umysły zatrudnić. Lecz niektórzy poznali się na téj taktyce i woleli w stolicy pozostać. Adam Gurowski, który już był zaczął swoje zdania objawiać, usilnie starał się o jakie miejsce w rządzie; poleconą mu została czynność w Zamościu, którą on znalazł niegodną siebie, marząc ciągle, równie jak inni klubiści, władzę i chwałę.

Książę Czartoryski chciał powołać do wydziału dyplomatycznego Małachowskiego, Świdzińskiego i Morozewicza; lecz Małachowski, z którym o tym przedmiocie z polecenia księcia mówiłem, oświadczył mi, iż nie podejmie się kierowania wydziałem dyplomatycznym, jak tylko pod warunkiem, ażeby jemu samemu ta gałąź służby powierzoną została. Przystał książę na to żądanie i w dniu 28 grudnia Gustaw Małachowski mianowanym został przez dyktatora radzcą rady najwyższéj narodowéj do wydziału dyplomatycznego. Skoro tylko rozpoczął on swoje prace, wezwał mnie do ich dzielenia. Pierwszą zaś pracą było przejrzenie papierów pozostałych po cesarzewiczu a zabranych w kancelaryi barona Morenheima i jenerała Kuruty. Papiery te, nie pomnę przez kogo z pałacu brühlowskiego i z Belwederu wzięte, złożone zostały, w pierwszych dniach rewolucyi w gabinecie dolnym pałacu namiestnikowskiego i oddane pod klucz Lelewela. Przystąpiliśmy do ich przejrzenia; dwaj Małachowscy, Załuski, Walicki i ja. Znaleźliśmy wszystkie pisma w największym porządku ułożone i zamknięte w tekach. Teki te mieściły papiery od r. 1815. Jedne zawierały rozmaite i najważniejsze raporta szpiegowskie, drugie różne korespondencye, trzecie plany i projekta wojskowe, czwarte kopie listów przejmowanych lub odpieczętowywanych, piąte papiery dotyczące spraw lub wypadków rozmaitych, np. kłótni Sokolnickiego z Krukowieckim, pojedynku Paca z księciem Czartoryskim, sprawy Łukasińskiego, nakoniec zamykały w sobie tajemnice gabinetu petersburgskiego, obejmując wszystkie pisma dyplomatyczne, przysyłane w kopii z Petersburga wielkiemu księciu.

Papiery te sięgały tylko od roku 1826 a zatém udzielane były cesarzewiczowi do chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja.

W tych tekach dyplomatycznych znajdowały się wszystkie pisma przez gabinet petersburgski innym dworom lub przez inne dwory jemu podawane. Obowiązkiem było ministra spraw zagranicznych kazać przepisywać te pisma i prawie przez każdego kuryera przesyłać je cesarzewiczowi. Cała więc historya pięcioletnia dyplomacyi europejskiéj mieściła się w tych tekach.

Przepomnieć nie mogę, że znaleźliśmy jeden plik papierów, w którym ułożone były kopie wszystkich listów z Paryża lub do Paryża od r. 1830 pisanych. Znajdowały się między niemi wszystkie depesze konsula francuskiego, lub do niego z gabinetu paryskiego nadeszłe. Znalazłem również kopie wszystkich listów z Paryża pisanych do mnie, a które od czasu powrotu mego z Francyi odebrałem. Przekonałem się więc, że i moje myśli szpiegowane były. Nie zadziwiły nas wcale te dowody troskliwości, z jaką cesarzewicz wszystkie myśli śledził, lecz zdziwieni byliśmy nie pomału, przekonawszy się, że te wszystkie kopie odpieczętowywanych listów przesyłane były cesarzowi; na odwrotnéj stronie każdéj prawie kopii znaleźliśmy te słowa napisane: „envoyée à sa Majesté,“ przesłane NPanu.

Przejrzawszy spiesznie wszystkie teki, zajęliśmy się czytaniem papierów dyplomatycznych z roku 1830, jako téż zdaniem sprawy z ich treści, które natychmiast księciu Czartoryskiemu złożył Małachowski. Książę Czartoryski zalecał nam jak największą tajemnicę; żądał on, ażeby tak wyjmować i tak w teki wkładać napowrót wyjęte papiery, ażeby nikt poznać nie mógł, że ruszanemi były. W jednéj chwili, przypuszczeni zostaliśmy do skrytości dyplomacyi europejskiéj, poznaliśmy jéj wszystkie zamiary i obroty, które przed wybuchnięciem rewolucyi polskiéj miejsca miały. Wyjawię, je o ile mnie pamięć posłuży, odwołując się do akt dyplomatycznych, które sam czytałem.

Z papierów przedlipcowych najważniejszemi były raporta hrabiego Pozzo di Borgo, który był, że tak powiem, historykiem przyszłości. Wszystko, co się później stało we Francyi, przewidział on i przepowiedział. Raporta jego mogłyby posłużyć za wzór pism dyplomatycznych, zdawał on w nich sprawę najdokładniejszą i z tego, co się dzieje, i z tego co się stanie. Hrabia Pozzo di Borgo, a za nim gabinet petersburgski, zupełnie był przeciwnym zamiarom ks. Polignaka, zdaje się, iż chciał go obalić, a przynajmnéj upamiętać. Po wybuchnięciu rewolucyi lipcowéj, cesarz Mikołaj, idąc za własną radą i popędem swego przekonania, wydał rozkaz Rosyanom, zostającym we Francyi, aby kraj ten opuścili, banderze zaś trójkolorowéj zabronił wstępu do portów rosyjskich. Powziąwszy wiadomość o mianowaniu księcia Orleanu namiestnikiem Królestwa, polecił posłom swoim wybadanie zamiarów innych gabinetów, hrabiemu Pozzo di Borgo zastósowywanie się w swoich czynnościach do postępowania posłów innych mocarstw. Gdy się zaś dowiedział o wstąpieniu na tron Ludwika Filipa, przesłał posłowi swojemu w Paryżu rozkaz opuszczenia téj stolicy: „Nie możesz Wpan przyjmować gościnności od rządu, który za prawy uważać nie możem. „Vous ne sauriez accepter l'hospitalité d'un gou-

słowiańskiego zapłaconą została przez całą rzeszę słowiańską szalonemi okrzykami: sława, żywio i pocałunkami, jako nagroda za to przyrzeczone ramię, które do przyszłych walk za Słowiańszczyznę zahartowało się na najszlachetniejszéj krwi słowiańskiéj. Po uspokojeniu się upojonych umysłów, powstał Suboticz i takie kochanéj matce Rosyi odpiescił dielikatnosti: „Bracia! przyszliśmy na świętą Ruś i znaleźliśmy ją tak wielką, tak wielką, że ani raz nie możemy ją nazwać państwem, lecz rzeczywiście światem; znaleźliśmy Moskwę i Petersburg tak ogromnemi miastami, jakich nie ma na całym świecie; widzieliśmy Kronsztadt tak olbrzymią fortecę, że podobnéj napróżno szukalibyśmy; wreszcie poznaliśmy naród rosyjski tak wielki, że równego mu nie ma na całym szerokim świecie, a doznaliśmy tak gorącéj miłości, jakiéj na całym świecie nie doznalibyśmy. Bracia, przyjdźcie i wy do nas; nie znajdziecie prawda ani takich miast, ani takich bogactw, bo u nas wszystko dopiero w zaczątkach; ale zaręczam wam, że znajdziecie gorąco kochających was braci, a serc, jak naszych, nie znajdziecie nigdzie podobnych, bo one, przysięgam wam, całkowicie są dla was wylane.“ Mowa ta, natchniona szampanem, a takie nędzne, płaskie komplementa w sobie mieszcząca, wywołała okropną furyą radości. Okrzykom, nawet łzom, stukaniom i hucznym całusom nie było końca. Suboticz literalnie był męczony, szampan robił swoje, rozczulał Moskali do żywego i w ogóle nigdy niewidziałem Moskali czulszymi i liberalniejszymi, jak przy szampanie, — prawda, czulszymi i liberalniejszymi widziałem ich w ostrogach (więzieniach), gdzie za kr. dzieże lub inne nadużycia byli zapakowani. Po wyjściu wszakże z więzień, liberalizm ich jakimś cudownym sposobem niknął. Poczém powstał „nasz Gołowacki“, który obok innych przyczyn i dla tego podoba się Moskalom, iż powierzchownością swą podobny jest do diaków prawosławnych, a ująwszy za kielich, do którego z prawdziwą popią fizyonomią uśmiechał się, tak po rosyjsku czystą moskiewczyzną przemówił: „Panowie, żyliśmy przez cały ciąg pobytu w Rosyi rozkosznie, tak jak nigdy przedtém nie żyliśmy, od początku do końca przyjęcie mieliśmy wspaniałe. Wszystko to zdziałał komitet, piję więc za zdrowie tego komitetu, który tak uczciwie o wygodach naszych pamiętał.“ I ta mowa powitaną została łzami rozczulenia, Moskale już krzyczeć nie mogli, płakali tylko rzewnie. Wreszcie powstał Łamański i wspomniał, że zaledwie kilkanaście lat temu, jak nieliczna gromadka uczonych w gabinetach swych zajmowała się Słowiańszczyzną. „Praca ich wywołała uśmiech politowania, wszakże oni śmiechem tym niezrazili się, tylko wciąż gorliwie pracowali, wierząc w pomyślny skutek. Teraz, w obec tego zjazdu Słowian sprawdziły się wszystkie przewidywania tych cichych pracowników. Kwestya słowiańska wyszła z cichych gabinetów i byt swój głośno obwieściła. Przyszłość jéj ustalona — ona nie umrze.“ Poczém nastąpiły pożegnania, zaszły powozy i rzesza słowiańska wraz z członkami komitetu ruszyła na dworzec warszawski. Muzyka powitała ich marszem serbskim a pożegnała gimnem. Na peronie przemawiał jeszcze Kowaczewicz, żegnając braci Moskali temi słowy: „Bracia! nastała chwila rozłąki, rozłąki gorzkiéj, ale tylko fizycznéj, serca pozostały u was na wieki. Miłość naszą dla was przekażemy dzieciom i wnukom naszym i w cerkwiach o niéj prawić będziemy. Niech język przyrośnie do podniebienia mego, jeżli pamiętać nie będę o matuszce naszéj Rosyi. Niech wam Bóg zapłaci za to wszystko dobre, jakeśmy widzieli u was.“ Poczém pociąg ruszył i Słowiańszczyzna znikła z oczów. Lud nielicznie był zgromadzony na dworcu kolei, okrzyki bez uniesienia odzywały się, zgoła Słowiańszczyzna w krótkim czasie spowszedniała. Nie wszyscy jednak Słowianie wyjechali, pozostali dotąd w Petersburgu Duszmann, Smolar, Suboticz, Patera. Bogorow, Wukoticz, Płamenac, Polit, Pawłowicz, Liwczak i „nasz Gołowacki“, który najpewniéj tu lub w Warszawie wsiąknie. Odezwa Słowian jest ze wszech miar śmiechu godną, zaręczają w niéj, iż poznali Rosyą, pytamy się ich, gdzie i kiedy poznali? Otaczali ich zawsze jedni i ci sami ludzie, którzy pokazywali im tylko to, co pokazać chcieli. Moskale w podobnych komedyach są mistrzami, cóż więc dziwnego, że tę młodziuchną Słowiańszczyznę pozorami potęgi, cywilizacyi i swobody w pole wyprowadzili. Czy Słowianie widzieli lud, mieszczaństwo, czy zwrócili uwagę na ich byt i położenie, czy poznali instytucye, czy zwiedzili więzienia, zgoła czy gdziekolwiekbądź dotknęli się prawdziwego życia Rosyi? Jedli tylko, pili i ucztowali z Moskwą, zwiedzali rządowe zakłady i na zasadzie téj o całym organizmie moskiewskim śmiesznie wyrokują. Moskale pochlebiali im potężnie, a poili doskonale, tak że Słowianie pod wpływem tych dwóch narkotyków ani raz światła dojrzeć nie mogli i nie chcieli. Moskale z pobytu Słowian wiele sobie obiecują co do przyszłości, pragną koniecznie porwać Słowiańszczyznę w swe objęcia, aby ją zdusić, a na trupie jéj moskwicizm usadowić. Proponują założenie w Petersburgu Maticy słowiańskiéj, która ogarnęłaby całą inteligencyą słowiańską i gdzie język moskiewski byłby jedynym. Ta jedność i wyłączność języka jest gorącém pragnieniem Moskali. Na przyszły rok Moskale hurmem wybierają się odwiedzić Słowiańszczyznę. Na zakończenie dodam, iż tu jest taka tolerancya, iż w miejscu publicznem słowa po polsku odezwać się niepodobna; można mowić po tatarsku, chińsku, żydowsku, zgoła, Bóg wie jakim językiem, byle nie po polsku. Bracia Słowianie nie lubią tego języka, widocznie budzi i drażni ich sumienie — każde odezwanie się po polsku, sprowadza awanturę. Gazety poklaskują téj dziczyznie, nie dziwimy się temu, bo czegóż te gazety nie chwaliły i nie chwalą? Są one prawdziwymi gończymi policyi i rządu. Resztę w następnéj korespondencyi.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Dziennik Lwowski, rozdrażniony pominięciem Polaków przy ostatnich nominacyach ministeryalnych w Wiedniu, występuje w numerze wtorkowym z bardzo surową naganą dotychczasowego działania delegacyi sejmu lwowskiego w reichsracie, któréj zaprzecza wszelkiéj myśli przewodniéj i zasadniczych dążności. Na dowód jak opłakaném jest stanowisko galicyjskich delegatów, dających się bezustannie chwytać na lep słodkim obietnicom barona Beusta, przytacza wspomnione pismo porażki, po dziś dzień przez nich doznane. „I tak—powiada Dziennik Lwowski — w pierwszéj komisyi adresowéj odrzucili Niemcy wszystkie polskie poprawki, nie okazawszy nawet tyle grzeczności parlamentarnéj, by przyjąć choć kilka małoznaczących; sierdzili się wprawdzie za to Polacy, lecz p. Beust zdołał obiecankami ugłaskać rzeczników naszych, za co téż oni za adresem głosowali, chociaż adres niemiecki jest wręcz przeciwny potrzebom kraju. W delegacyi, którą rada państwa na koronacyą króla węgierskiego wysłała, nieumieli posłowie nasi zająć odrębnego stanowiska, chociaż sztandary krajów przez nich reprezentowanych, osobno przed królem powiewały; odbiegli tedy nasi sztandaru zniknąwszy w reprezentacyi cislitawskiéj. I tu p. Beust swemi zabiegami zdołał tak usidlać naszych rzeczników, że ci wyzuwszy się z polskości pomogli reprezentować drugą połowę monarchii. W konstytucyjnym wydziale, któremu rada państwa przekazała wnioski rządowe tyczące się zmiany konstytucyi lutowéj, do opracowania, żądali Polacy by całość lutowych patentów wziąść pod obrady i tym sposobem rozszerzyć możliwy samorząd krajowy, o który tak gorąco się upominaliśmy. Lecz i tu doznała nasza delegacya zasadniczéj porażki, gdyż Niemcy przedłożyli izbie te części konstytucyi, o których zmianę im najbardziéj chodziło, a te, na których nam zależy, zostawili nietknięte. Dość że w każdym kroku poczuwają dotkliwie uderzenia niemieckie i dosiadują miejsc swoich chyba na to, by doczekać się jak najzupełniejszego tryumfu Herbsta i konsortów. Najświeższa nominacya ministrów, o któréj powyżéj wspominamy, jest również dowodem jak mało cenią polską delegacyą, skoro mianując dwóch Niemców, niezamianowano równocześnie Polaka przynajmniéj jednego do składu ministerstwa, by tym sposobem choć jedną urzeczywistnić obiecankę.“ — W końcu żąda Dziennik Lwowski, by delegacya przekonawszy się nareszcie, że przy takim składzie rzeczy ani dla kraju korzyści nie przysporzy ani państwa nie wzmocni, wycofała się w zupełności z stanowiska, w którém „godność i odrębność narodowa narażoną jest na zupełną zagładę.“

Mniéj pessymistycznie zapatruje się na obecne położenie spraw wewnętrznych monarchii Gazeta Narodowa, która zamianowanie p. Beusta kanclerzem państwa wita z zadowolnieniem, widząc w tym kroku uwolnienie prezesa gabinetu od nacisku rejchsratowéj większości, a tém samém i nadzieję oswobodzenia galicyjskich Polaków od bezwzględnych centralistyczno-niemieckich dążeń, zabójczych dla Galicyi a niezgodnych z potęgą odradzającéj się Austryi. — O ile nadzieje Gazety Narodowéj się spełnią, nie śmiemy dziś przesądzać; bliska przecież przyszłość zapewne okaże, czy Dziennik Lwowski, czyli téż Gazeta miała słuszność. — Wiadomość, krążąca po dziennikach wiedeńskich o powierzeniu urzędu prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie b. ministrowi panu Komers, bardzo niemile dotknęła Gazetę Narodową, tém bardziéj, że nadeszła jednocześnie z oddawna oczekiwaną sankcyą ustawy sejmowéj o zaprowadzeniu rady szkólnéj dla Galicyi. Odzywa się zatém w ten sposób: „Nie możemy na razie uwierzyć podaniu wiedeńskiego organu, bo nie wydaje nam się prawdopodobném, aby rząd w chwili téj właśnie, gdy zaprowadza język narodowy w sądach Galicyi, gdy chce je zrobić instytucyą ściśléj z krajem i jego warunkami złączoną, mianował na sterownika sądownictwa człowieka nie z kraju — obcego jego stosunkom, nie władającego naszym językiem. Wiadomość o nominacyi p. Komersa uważamy prędzéj za lekkomyślne kombinowanie niemieckiéj redakcyi, przywykłéj do uważania wysokich urzędów galicyjskich za rezerwowe miejsca dla dostojników, nie mających na razie innego pomieszczenia odpowiedniego ich zdolnościom i zasługom.“

Gazeta Toruńska zajmując się gorliwie sprawą wyborów do parlamentu północno-niemieckiego, ponownie zwraca uwagę na Górny Szląsk, zamieszkały jak wiadomo przez sześć kroć stotysięczną ludność polsko-katolicką i pragnie, by w ludności téj, którą od lat kilkuset w sztucznym śnie utrzymywano, starać się obudzić drzemiącego narodowego ducha, ku czemu okoliczność powszechnych wyborów stósowną nastręcza sposobność. Nie należy wprawdzie łudzić się, aby już dziś starania te uwieńczone były rezultatem namacalnym, przecież sam fakt postawienia przez ludność polską Górnego Szląska własnych kandydatów, byłby pomyślnym objawem i pierwszym krokiem na drodze ocknienia. „Skutku rzeczywistego spodziewaćby się dopiero można“, zdaniem Gazety Toruńskiéj, „gdyby się na Górnym Szląsku skupiło nieco niezależnéj inteligencyi polskiéj np. lekarzy, adwokatów, większych właścicieli ziemskich itp.; szczególnie zaś gdyby tam powstało polskie pisemko ludowe. Szkoda niezmierna, że Gwiazdka Cieszyńska, zostająca pod sterem szlachetnego walecznika w sprawie narodowéj, pracującego od lat tylu z rzadką i najwyższego uznania godną wytrwałością nad narodową oświatą Szląska austryackiego, ma uszczuplony wpływ na Szląsk pruski przez to, że siedlisko wydawnictwa przedzielone od Prus granicą. Mimo to wpływ jéj byłby i na Szląsk pruski daleko większy, gdyby publiczność polska gorliwiéj niż się to niestety dotąd dzieje, popierała uczciwe z gruntu i zacne usiłowania Gwiazdki i jéj uzdolnionego a skromnego redaktora.“

Dziennik Literacki rozpoczął znowu polemikę z Gazetą Narodową w sprawie lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, która przecież dla publiczności naszéj żadnego nie przedstawia zajęcia. W tymże samym numerze wspomnionego pisma znajdujemy rozbiór krytyczny dzieła: „Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846. Nach authentischen Quellen dargestellt vom Moriz Frhrn v. Sala.“

Czas nie doszedł nas z niewiadomych nam przyczyn od 1 b. m.

PRUSY.

* Berlin, 5 lipca. Kewstya, tycząca się odstąpienia kilku okręgów Północnego Szlezwigu na rzecz Danii, stósownie do artykułu V traktatu pragskiego, nie postąpiła ani krok daléj. Na ostatnią notę pruską, domagającą się gwarancyi dla narodowości niemieckiéj w odstąpić się mających okręgach i przejęcia pewnéj sumy długu publicznego, gabinet duński, jak donosi Weser Ztg, dotąd nic nie odpowiedział. Natomiast trzydziestu członków rozmaitych frakcyi Volksthingu duńskiego sejmu wniosło projekt o wysłanie adresu do króla, w którymby wyrażoném było niezłomne zaufanie, że postanowienia pokoju pragskiego tak wykonane będą, „ażeby przez rzeczywisty rozdział pomiędzy niemiecką a duńską ludnością uniknionym był nowy zaród do sporu; jedynie przez to może być położony fundament do prawdziwéj, szczeréj przyjaźni pomiędzy Danią a Niemcami.“ Na uchwałę tę zżyma się tutejsza Kr. Ztg i wypowiada, że Prusy nigdy nie odstąpią stanowisk pod Dyplami i na wyspie Alsen, krwią ich żołnierzy zdobytych. Kwestya rozdziału Szlezwigu na niemiecki i pruski nie może być również, wedle zdania pomienionego organu feodalnego, rozstrzygniętą za pomocą głosowania powszechnego, „gdyż Dyplów i wyspy Alsen nigdy nie ustąpimy.“ Jest to przynajmniéj dość otwarcie powiedziane, że wszystko Prusom jedno, czy w okolicy Dyplów i na wyspie Alsen ludność jest przeważnie duńską, czy téż niemiecką, dość, że silne te pozycye są Prusom potrzebne i dla tego Prusy je zatrzymają.

Król Wilhelm przybył wczoraj wieczorem o godzinie 9 ze zamku Babelsberg tu dotąd a jutro wieczorem wyjeżdża do wód Ems gdzie stanie w sobotę o godzinie 11 z rana. Familia księcia następcy tronu udała się równie dziś z rana pociągiem nadzwyczajnym do wód morskich w Misdroy; książę następca tronu zabawi tu jeszcze kilka dni z powodu obecności księcia Humberta, który dopiero jutro wieczorem opuści Berlin, udając się do Petersburga. — W orszaku księstwa Karolostwa, którzy na Wesel, jak wiadomo, udali się do Paryża, znajdują się: damy honorowe hr. Seydewitz i hr. Hagen, szambelan hr. Dönhoff, sprawujący urząd marszałka dworu, szambelan hr. Brühl, adjutanci Helden-Sarnowski i Zglinitzki.

Jeneralny gubernator Hanoweru jenerał porucznik Voigts-Rhetz otrzymał w rocznicę bitwy pod Królewymgrodem, dnia 3 bm., order orła czerwonego 1 klasy z następującym telegramem: „W uznaniu Pańskich zasług, w dniu 3 lipca 1866 położonych, udzielam Panu order orła czerwonego 1 klasy. Wilhelm.“

Poseł z Dyselderfu do pruskiéj izby poselskiéj Groote zawiadomił rejencyą w dniu 1 bm., że z tym dniem, w którym konstytucya Związku północno niemieckiego stała się obowięzującą, występuje z parlamentu. Kr. Ztg, donosząc o tém, powiada: „Jest to przynajmniéj konsekwentnie, podczas kiedy o Polakach, którzy z parlamentu wyszli i znów się każą wybierać, tego powiedzieć nie można.“ Wierzymy mocno, że dogodniéj byłoby dla Kr. Ztg i innych organów niemieckich, gdyby prowincye, przez Polaków zamieszkałe, reprezentowane były w sejmie niemieckim wyłącznie przez posłów niemieckich, boby mogły głosić przed światem: Patrzcie, w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich wybrano samych Niemców, najlepszy dowód, że prowincye te są czysto niemieckie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 4 lipca. Dzisiejszy Dziennik Warszawski donosi, że car w skutek przedstawienia hr. Berga mianował pomiędzy innymi szambelanami cesarzowéj: kamerjunkra Jana Pęcherzewskiego, hr. Stanisława Aleksandrowicza, Ludwika Górskiego, hr. Maurycego Potockiego i hr. Tomasza Zamoyskiego; kamerjunkrami cesarzowéj: Józefa Karnickiego, hr. Edwarda Prozora i hr. Józefa Zamoyskiego. Ordery z Polaków otrzymali: pełniący obowiązki koniuszych dworu: hr. Zygmunt Wielopolski, order św. Włodzimierza 3 klasy i hr. Stanisław Potocki, order św. Anny 2 klasy z koroną cesarską.

Jenerał majorowi hr. Nostitz, posiadaczowi majoratu Bartniki, w powiecie kalwaryjskim, nadano w posiadanie część folwarku Łankieliszki, w tymże powiecie położonego.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 3 lipca. Jakkolwiek Wiener Zeitung dziś jeszcze zaręcza, że rząd nie odebrał dotąd urzędowych doniesień, któreby wszelką już co do tragicznego zgonu cesarza Maksymiliana usuwały wątpliwość, musiały jednakże w ciągu dnia pewniejsze nadejść wiadomości, bo słychać, że dwór przywdziewa żałobę na siedem tygodni, a wszyscy członkowie cesarskiéj rodziny wyjechali do Solnogrodu, gdzie wspólną cichą żałobą pragną uczcić pamięć zgasłego w kwiecie wieku cesarskiego brata.

Książę Grammont wyjechał nagle do Paryża. Centraliści w nagłém powołaniu ambasadora francuskiego do stolicy Francyi przewidują już zapowiedną budzącéj się w tuileryach trwogi, aby pod wrażeniem okropnéj katastrofy serdeczne pomiędzy Austryą a Francyą stósunki dotkliwéj nie doznały przerwy. Tymczasem w sferach rządowych zaprzeczają z wyraźną ostentacyą i otuchą wszelkim wiedeńskich pruso- i rusofilów domniemywaniom.

Z Zagrzebia donoszą, że znany z moskiewskiéj podróży chorwacki septemvir Suboticz, po powrocie z Moskwy, zrzucony został z urzędu, z pozbawieniem prawa do pensyi.

O najświeższych wypadkach w Bółgaryi pisze stara Presse ze źródeł, jak mówi, tureckich: Dnia 8 czerwca wtargnął z Ruszczuka oddział, złożony z 200 ludzi, po większéj części Greków i Garybaldczyków, pod dowództwem garybaldowskiego oficera, do Bółgaryi; otoczeni jednakże natychmiast przez wojsko tureckie, musieli się poddać, a stawieni przed sąd (złożony, jak wiadomo z chrześcian i Turków) uznani zostali winnymi, a wyrok wykonano niezwłocznie: Garybaldczyków powieszono wszystkich, Greków większą część. Oficer, dowodzący oddziałem, miał przy sobie listy Garybaldego i sądził, że wydaniem ich ocali swoje życie. Tymczasem odebrano papiery i odesłano je do Carogrodu, gdzie włoskiemu mają być wręczone posłowi; oficer zaś musiał dzielić los swoich towarzyszów.

FRANCYA.

* Paryż, 3 lipca. Pod wrażeniem okropnéj wiadomości z Meksyku jeden się tylko po dziennikach paryzkich rozległ głos przerażenia i współczucia. Prasa mianowicie półurzędowa nie ma dosyć słów, by wylać cały ogrom zgrozy przeciw zabójcom nieszczęśliwego księcia. „Hańba, wieczna hańba tym katom“, woła France, „którzy bezczeszczą tę wolność, w któréj imieniu takie popełniają zbrodnie, a którzy naszą cywilizacyę tak krwawą obryzgują plamą. Któżby się dziś jeszcze mógł nazywać przyjacielem Juareza, który bezbronnego morduje księcia, — lub przyjacielem Lopeza, który uśpionego zdradza dobroczyńcę? Bo oni nie zwyciężyli tego szlachetnego potomka Habsburgów, oni kupili go. Pod przewództwem nikczemnego Lopeza, przyszli w cieniu nocy w godzinę snu; omylili warty i jak stchórzeni złodzieje zabrali zdobycz, gdy nie było nikogo, coby jéj bronił. Porwali bezbronnego cesarza, otoczyli dzielnych jego oficerów i bez dobycia oręża, za kilka uncyi złota dokonała meksykańska rzeczpospolita swego dzieła. Po takiém zwycięstwie musiał godny jego dzień nastąpić: oto rzeź! Jenerałów rozstrzelano niebawem a gdzież się to podziała owa mężna garstka młodych belgijskich, austryackich i francuzkich oficerów? Idźcie i zatytajcie się mogił pod Queretaro!“ Równocześnie podaje France, z dobrego, jak mówi, źródła bliższe szczegóły o ostatnich chwilach Maksymiliana. Rozstrzelano cesarza nie w stolicy Meksyku ani téż w jéj pobliżu, jak mylnie donoszono, ale w samém Queretaro, zupełnie potajemnie, o świcie dnia 19 czerwca. Egzekucya nastąpiła tuż po zapadnięciu wyroku. Dnia 20 doszła wiadomość o rozstrzelaniu cesarza do Meksyku i stolica poddała się niezwłocznie i bezwarunkowo. Zwycięzcy srogą tu wywarli zemstę. Gdy i w Veracruz dowiedziano się dnia 25 czerwca o stanie rzeczy, nastąpiła i tu tegoż jeszcze dnia bezwarunkowa kapitulacya. Tak więc smutna wieść o zgonie Maksymiliana doszła do komendanta austryackiéj fregaty, kapitana Grollera, który ją niebawem przesłał austryackiemu posłowi w Waszyngtonie. Tu w Paryżu pierwsze doniesienie otrzymano z Wiednia a cesarz Napoleon wysłał w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem telegram do posła francuzkiego w Waszyngtonie, żądając bliższych objaśnień. We wtorek rano o godz. 2 nadeszła z Waszyngtonu odpowiedź, potwierdzająca niestety smutną wiadomość; poseł dodał, że Juarez nawet ciała zamordowanego cesarza wydać się wzbrania. Wczoraj nadesłał i konsul francuski w Vera Cruz depeszę z jednobrzmiącém doniesieniem. Już więc ostatnia iskierka nadziei zagasła, a dwór przywdziewa żałobę trzydziestodniową. Cesarz napisze podobno własnoręcznie odnośny artykuł do Monitora. O jenerale Lopez z największą tu mówią pogardą. Zdradziwszy najpierw własną ojczyznę i przeszedłszy na stronę Francyi, dziś Lopez cesarza swego wydaje w ręce wrogów. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu postawiono wniosek, aby na mocy uchwały senatu pozbawić zdrajcę orderu legii honorowéj. Lepiéj pono było, nie zdobić nim wcale piersi zdrajcy ojczyzny.

AMERYKA.

— * Lubo w dramacie meksykańskim ze śmiercią cesarza Maksymiliana nastąpiła końcowa katastrofa, to przecież wypadki ją poprzedzające tyle są zajmujące, żeśmy postanowili dotychczasowe nasze doniesienia więcéj uzupełnić. Wiener Ztg ogłasza o zajściach w Meksyku następujące sprawozdanie urzędowe:

„Meksyk, 15 maja. Oblężenie i ostrzeliwanie miasta trwa ciągle w ten sam sposób, a na garritas przychodzi prawie codzień do mniéj lub więcéj krwawych potyczek. Żywność coraz staje się rzadszą i droższą, a w skutek tego panuje już wielka nędza pomiędzy uboższemi klasami. Ze strony cesarskich lugartenientes przysposabiane bywają bez przerwy wszelkie środki do dalszéj obrony. W cytadeli montują wszystkie armaty, byleby były jako tako do użycia i fabrykują z gorliwością broń i amunicyą. Równocześnie wykonywaną bywa „Leva“ z nieubłaganą surowością. Dysydenci w ostatnim tygodniu ucierpieli wiele przez wczesne ulewy, które roboty ich oblężnicze częściowo zniszczyły. Wczoraj czy dziś miał im nadejść posyłek, z 4000 do 5000 ludzi złożonéj, z Vera-Cruz i Puebli; utrzymują powszechnie, że wkrótce

---

vernement, que nous ne pouvont pas considerer comme légalement constitué, powiedziane było w depeszy rosyjskiéj. Jednakże zostawił cesarz wybór chwili odjazdu, jako téż miejsce, dokąd miał się oddalić, woli posła swojego, spuszczając się zupełnie na jego światło i przenikliwość. Wtenczas to do innych gabinetów wyszła z Petersburga nota, w któréj cesarz wzywał inne mocarstwa do wspólnego porozumienia się i naradzenia się nad środkami, zdolnemi zasłonić Europę od niebezpieczeństwa, które jéj groziło a Francyą wybawić od nieszczęść, jakie sobie gotowała. W nocie téj oświadczono, że cesarz sam radził się traktatów obowiązujących i nabrał przekonania, że wspólne wszystkim mocarstwom zobowiązania nakazują im zająć się czynnie sprawą francuzką i starać się, choćby nawet kosztem licznych ofiar, przywrócić porządek prawy. Gabinet więc petersburgski, pierwszy wzniósł głos za wojną z Francyą, pierwszy ją chciał zapalić. Przecież ostygł w swoim zapale, gdy Anglia uznała królem Ludwika Filipa i gdy pan Ancillon w długiéj i wybornie napisanéj nocie wyjawił zdanie i zamiary gabinetu berlińskiego. W nocie téj powiedzianém było, że król pruski równie jak N. Cesarz Rosyi ubolewa nad wypadkami obecnemi, lecz, że zataić nie może sobie niebezpieczeństwa, na jakieby Europę a w szczególności kraj jego wystawiła wojna powszechna, iż czuje on całą świętość obowiązków włożonych na niego przez traktaty, lecz, że ważniejsze i świętsze powinności wskazuje mu dobro państw jego, że wprawdzie rząd dzisiejszy francuzki nie wypłynął z prawego porządku rzeczy, lecz stał się wypadkiem konieczności i przynajmniéj stawił zaporę „au monstre de la republique“ (potworowi rzeczypospolitéj), że nakoniec zdaniem jest króla, iż należy nie mięszać się w wewnętrzne spory Francyi, jak równie nie dozwalać, ażeby Francya kłóciła innych państw spokojność; słowem, noty téj, tchnącéj rozsądkiem i zdrową polityką, celem było umiarkowanie uczuć cesarza i utrzymanie jego popędliwych zamiarów. W skutku jéj gabinet petersburgski trzykolorową banderę przyjmować do portów rosyjskich rozkazał, wstrzymał wyjazd hrabiego Pozzo di Borgo, a w nowéj nocie dyplomatycznéj oświadczył innym gabinetom, iż nie chce się odłączyć od swoich sprzymierzeńców i że oświadczy rządowi francuzkiemu, że cesarz postanowił nie mięszać się w wewnętrzne spory Francyi, lecz oraz nie pozwolić, ażeby rząd francuzki obrażał interesa materyalne Europy, które ustanowiły i zapewniły ogólne traktaty, lub ażeby kłócił pokój państw rozmaitych, ją składających.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Halszka z Ostroga w Poznaniu.

Jako zajmujący przyczynek do strony dziejowéj utworu dramatycznego pod tytułem Halszka z Ostroga, odbieramy od p. J. L. następujące pismo:

Kiedy po zabiciu Dymitra w Nimburgu, Marcin Zborowski uwoził Halszkę z Ostroga, bawiła taż wraz z matką czas niejakiś w Poznaniu, gdzie przed grodem złożyła załączoną tu w literalnym opisie protestacyą:*)

Actum in Castro Posnaniensi feria secunda post Dominicam Palmarum proxima Anno Domini Millesimo Quingentesimo Quinquagesimo Quarto.

Postawywszy sią oblycznye Osswyeczona kxiężna Helska Jlyna Ostroska Czurka nyeboszczyka kxiążenczia Jlyego Ostroskiego przed urzendem y kxięgamy nynyeiszemy y przibithschy wyelie lyudzy zaloblywye yesth sią opowyedziala y szwadczila A ponyewass za laska boza a pomoczą przyaczielską od Dimitra Czlowyeka kthoremu bila znyewolona wolna ssią stala, dobrowolnye zeznala thymy slowy. Xyancz Wassyel Constantinowicz Strey rodzony, zapamyethawszy powynowaczthwa prawa poszpolitheco y boyazny boskyey, przodkiem nastroywsszy nyebosczika Dimitra, kthory szią na zamek do Ostroga wmowyl a za odbyczyem bramy zamkowey gwalthem zebrawszy nyemaly poczeth lyudzy sluzebnych pogranyczthnych y ynnych wlomyl ssyą y wpadl w zamek thak oyczyzny mey yako y oprawy pany Mathky moyey myeskanya obecznego y zlozenya tham sprząthu wszithkyego tho czosskolwyek pan ocziecz moy po smyerczy szwey mnye y panyey matheze moyey zostawil przodkyem z Dimitrem służebnyky thak moye yako pany mathczyne yedne pomordowal, zabyl, drugiem okruthne a skodlywe rany gwalthownye zadal. Drugie y (z?) zamku bessmylossierdzia zdrzucal. Byalem glowam thess w nyczem nyeprzepusczayancz. Pothym mnye nad wolią moya, y panyey mathky moyey gwalthem przimussal abych Dimitrowy slyubyla malzensthwo. Czego gdym uczynycz nyechczyala, wyprossycz y wyplakacz szią nyemogla mye yemu poddal y gwalth my sya sthal znyewoloney. Przithim wssithko zebranye, yako pyenyądze, złotho srzebro czynyone y nyeczynyone, cleothy, perly, kamyenye, szathy, zbroye, strzelbę y ynsszey wssithek zprzed zamkowy, yako o thym szerzey ssye Regestri okaze, pobral. A wybywszy myę gwalthownye z zamku y inssey mayenthnoszczy kthore mnye przy oprawye pany mathky mey przislussaly Dimitrowy myą gwalthem dawssy, szam opanował zamek y ze wssithkym yako o thim szerzey szwadczenya panyey mathky moyey obmawyaya. Ku wyelky zelzywoszczy y szkodzie thakyess moyey. A gdyss pan bog thak raczil zdarzicz, a mnye z lasky sswey yuss wolna uczynycz, yss mogą o gwalthy, krzywdy y zelziwoszczy szwoye czynycz, prossą aby my tho thu osswyadczenye moye strony thess moyey, ponyewass my ssią thak thu napyerwey po nyewolsthwye moym do thego urzendu traphilo, bylo zapissano a urząd znayancz rzecz bycz sluszną wedlye wynnoszczy rzyal y w kxiegy nynyeysse zapissacz dopussczil.

*) Pisownią zachowujemy ówczesną. (P. R. Dz.)

uderzą na miasto, czego sobie obydwie strony gorąco życzą, ażeby raz przecież czy tak, czy owak, koniec był położony nieznośnym obecnie stósunkom. — Z Queretaro mamy pewne wiadomości do 29 z. m. Pod dniem tym datowane pismo cesarskie do ministra spraw wewnętrznych, pana Irribaren, ogłoszone zostało w wyjątkach w Diario del Imperio, wedle którego część załogi z Queretaro szczęśliwą zrobiła wycieczkę, odparła kilka tysięcy dysydentów, pod dowództwem jenerałów Corona i Reguler zostających, rozproszyło takowych i zabrało 20 armat. Liberałowie tutejsi nie przeczą, że cesarscy odnieśli tę korzyść, lecz dodają, że podług otrzymanych przez nich wiadomości w końcu jenerał Escobedo z główną siłą armii republikańskiéj zmusił cesarskich do odwrotu do miasta, a wszystkie stracone pozycye republikanie na nowo obsadzili. Daléj utrzymują, że dnia 2 b. m. ponowną wycieczkę cesarskich republikanie odparli i 1100 jeńców pojmali. Natomiast mówią w kołach przyjaznych rządowi, że dnia 4 b. m. wojska cesarskie odniosły prawie stanowcze zwycięztwo nad swoimi przeciwnikami. Do dziś dnia jednakże nie nadeszło żadne potwierdzenie téj wiadomości a doniesieniu temu już dla tego niedowierzać należy, ponieważ Porfirio Diaz, który za pomocą telegrafu w ciągłéj jest komunikacyi z wojskiem dysydentów, stojącém pod Queretaro, nie wydał żadnych rozporządzeń, z którychby wnosić można o klęsce znacznéj, zadanéj jego stronnikom pod Queretaro. Przeciwnie w obozie liberałów zdają się być zupełnie pewnymi, że tak Queretaro jak i Meksyk jeszcze przed nadejściem tropicznych ulewów dostaną się w ich ręce. Lecz i na przypadek, gdyby się tak nie stało, Porfirio Diaz nie zamierza wcale opuścić swoich pozycyi w bezpośredniéj blizkości miasta. Jako dowód zresztą, że Queretaro nie może być bardzo ściśle oblężone, podają tę okoliczność, że cesarski jenerał Olvera, który w 1500 jeźdźców wyszedł na furażowanie i ekspedycyą swą rozciągnął aż do Pachuca, powrócił świeżo z 1000 wołów do Queretaro, gdzie już podobno konie na żywność zabijać zaczęto."

„Meksyk, 25 maja. W skutek nadzwyczajnych, komunikacyą na zewnątrz utrudniających okoliczności, nie byłem w stanie odesłać pisma mojego z dnia 15 b. m. Mam nadzieję, że dzisiejszéj nocy będę miał sposobność wysłać obydwa pisma do Vera-Cruz. W czasie od pierwszego listu do niniejszego żyliśmy tu w stanie jak największego rozdrażnienia i najdotkliwszéj niepewności. Podług urzędowego biuletynu najwyższego wodza republikańskiego, jenerała Escobedo, biuletynu, który do miasta przemycony został, Queretaro poddało się dnia 15 b. m. O godzinie 3 z rana wzięto podobno panującą nad miastem cerro de la cruz przez nagły napad (zdradę?) a załoga, która się cofnęła na cerro de la campana, naprzeciwko leżącą, zmuszoną była o godzinie 10 przed południem gwałtownym ogniem artyleryi republikańskiéj do poddania się. Cesarz, jenerałowie Miramon, Mejia, Castillo i Mendez znajdują się pomiędzy zabranymi do niewoli. Nadeszły tu list republikańskiego jenerała Riva Palacios potwierdza wewszystkich częściach biuletyn głównodowodzącego Escobedy. Od tego czasu nadeszły jeszcze inne liczne ustne i piśmienne doniesienia z obozu republikańskiego, które podobnie opiewają. Istnieją nawet silne symptomaty, które naprowadzają na myśl, że najwyższe koła rządowe poinformowane są dobrze o zajściach w Queretaro. Przez kilka dni upowszechniona tu była pogłoska, że cesarz niebawem, po wzięciu go do niewoli, stawiony został przed sąd wojenny, przez tenże na śmierć skazany i ze wszystkimi jenerałami i oficerami, mającymi wyższy stopień, niż kapitana, rozstrzelany. Później uważano pogłoskę tę nawet w kołach republikańskich za fałszywą i opowiadano, że na żądanie jenerałów Escobedo i Riva Palacios, pomimo przeciwnego zdania większości obecnych republikańskich dowódzców, wysłano komisarza do D. Benito Juareza, który celem ostatecznego rozstrzygnięcia miał posłać do Queretaro ministra swego Iglesias. Wszyscy wysoko postawieni republikanie tu w Meksyku, których zdanie znam, zgadzają się w tém, że, kiedy cesarz szczęśliwie uszedł pierwszemu niebezpieczeństwu bezpośrednio po wzięciu go do niewoli, nie należy się obecnie obawiać o jego życie. Twierdzą w kołach republikańskich, że cesarza sądzić będzie kongres narodowy, któryby się w takim przypadku ukonstytuował w najwyższy trybunał, i że jednym z głównych zarzutów przeciwko cesarzowi będzie podpisany przez niego dnia 3 października 1865 dekret, wyjmujący wszystkich Meksykańczyków, walczących przeciwko cesarstwu, z pod prawa. Gdyby podobnego postępowania rzeczywiście przeciwko cesarzowi użyto, natenczas można być przygotowanym na sceny, które przypominać będą konwent francuski. Zapewniają, że w sprzeczności z dawniejszemi zaręczeniami cesarski jenerał Marquez powiedział, że, jeżeli wzięcie do niewoli cesarza Maksymiliana okaże się niezaprzeczonym faktem, on nie zamierza się dłużéj bronić. Ponieważ jenerał ten nie może liczyć na to, ażeby go pozostawiono przy życiu, przeto zapewnebyś się albo tu ukrył, albo ratowałby się ucieczką. W takim razie jenerał Tavera kapitulowałby z załogą i jest nadzieja, że przez to ocaloneby było życie wszystkich austryackich i innych obcych oficerów, również i członków ciała dyplomatycznego"...

Nowoyorski Herald zamieszcza bardzo obszerne sprawozdania o zajściach podczas oblężenia i po upadku fortecy Queretaro. Wyjmujemy ze sprawozdań tych, co następuje: Cesarscy mogliby się jeszcze długo w oblężoném mieście trzymać, gdyby im nie było zbywało na żywności. Żywiono się w końcu wyłącznie mięsem końskiém; choroby w mieście wzmagały się przez to coraz bardziéj; żołnierze tracili odwagę i zaczęli się demoralizować, lubo dotąd w każdéj okazyi dzielnie się bili. Dawniejsze wycieczki miały, jak się zdaje, na celu, danie cesarzowi Maksymilianowi sposobności przebicia się z kawaleryą czy to do Vera-Cruz, czy do Meksyku. Używano do nich tylko części w fortecy załogujących wojsk. Kiedy jednakże wszystkie te wycieczki się nie udały, postanowiono z całém wojskiem, wynoszącém jeszcze 6 do 7 tysięcy ludzi, napaść na nieprzyjaciela. Wycieczka ta wykonaną być miała w nocy z 14 na 15 maja. Dziwném zrządzeniem postanowił i Escobedo wykonać powszechny szturm na Queretaro z brzaskiem dnia 15 maja. Obydwa projekty nie zostały wykonane: wycieczka z powodu, że jenerałowie Maksymiliana nie pokończyli potrzebnych przygotowań; szturm dla innych przyczyn. Stał on się zbytecznym, Escobedo i pułkownik Lopez ugodzili się tymczasowo o wydanie klucza miasta, klasztoru la Cruz. Klasztor, w czwartéj części kościół, w trzech czwartych cytadela, nadzwyczaj silnie ufortyfikowana, służył cesarzowi Maksymilianowi za główną kwaterę a dowództwo w nim powierzył temu oficerowi, o którym nie niemał, że go najbardziéj dobrodziejstwami do siebie przywiązał. A właśnie ten go zdradził za pewną kwotę pieniężną, którą od Escobedy otrzymał. W nocy wpuścił pułkownik Lopez oddziały republikańskie do klasztoru. Kiedy się cesarz Maksymilian z księciem Salm-Salm zbudził, znalazł już wszystkie wyjścia obsadzone przez republikanów, któremi dowodził pułkownik Rincon Gallardo. Szlachetny ten oficer przepuścił Maksymiliana wychodzącego, lubo mu Lopez zwrócił uwagę, że „to on." Rincon Gallardo, przystąpiwszy do Maksymiliana, rzekł: Pan jesteś obywatelem! Pan nie jesteś żołnierzem! Nie potrzebujemy Cię — vamos! i wypędził zdziwionego cesarza z klasztoru. Maksymilian udał się na Cerro de la Campana, leżącego na przeciwnéj stronie miasta; tam dotąd udali się téż węgierscy jego huzary i wszyscy oficerowie, którzy przez nieprzyjaciela przebić się zdołali. Jenerał Corona, kolega jenerała Escobedy, szybko z La Cruz zdobył wszystkie linie cesarskie; cesarscy prawie się nigdzie nie opierali i wołali: „Niech żyje wolność." Miramon nie chciał jednakże ustąpić bez walki; zgromadził koło siebie na ulicy Kapucynów, jednéj z najszerszych w Queretaro, część pułku cesarzowéj i sposobił się do odporu. Jeden z pierwszych strzałów trafił go w twarz i na chwilę uczynił go niezdolnym do boju. Upadł i zabrany został z całym oddziałem do niewoli. Cerro de la Campana, dokąd się był schronił Maksymilian z jenerałami Mejia, Castillo, Avellano i księciem Salm-Salm, jest obwarowanym pagórkiem, panującém nad najbardziéj zewnętrznym końcem miasta. Cztery bataliony piechoty i prawie cała kawalerya nieprzyjacielska otoczyła pagórek. Wtedy wywieszono wielką chorągiew białą i cesarz poddał się z wszystkimi swymi oficerami jenerałowi Corona. Pozostawiono im ich konie, broń i osobistą własność i zaprowadzono ich naokoło miasta do La Cruz.

Z najnowszych korespondencyi nowoyorskiego Herald z Meksyku wyjmujemy jeszcze co następuje: Queretaro 25 maja. Z La Cruz przeprowadzono cesarza i jego oficerów do klasztoru Santa Teresita. Obchodzono się z nimi źle, dopiero księżna Salm-Salm, przybywszy tam, wyjednała im u Escobedy lepsze obchodzenie się. Przeniesiono ich do wygodniejszych pomieszkań w klasztorze La Capuchina a przyjaciołom dozwolone było przesyłać im wino, jadło i bieliznę. Przygody księżny Salm-Salm nastręczają materyał do zajmującego romansu. Kiedy miasto Meksyk pod osłoną chorągwi parlamentarnéj opuściła, ażeby przed murami oblężonego miasta z Porfirio Diaz się układać, strzelono do niéj dwa razy. Ponieważ pomiędzy jeńców austryackich pieniądze rozdzielała, zatrzymał ją Diaz dwa dni w Guadelupe; następnie otrzymała paszport z rozkazem, ażeby Meksyk opuściła i powróciła do Europy. Paszportu tego użyła, ażeby sie dostać do Queretaro, będącego jeszcze wówczas w ręku cesarskich a ztamtąd do San Luis Potosi, rezydencyi Juareza. Towarzyszyła jéj jedynie młoda służąca meksykańska. Kiedy Maksymilian w niewoli swéj słyszał o zabiegach téj pani, aby go ocalić, miał jak dziecko płakać. — Żołnierzy meksykańskich, którzy w wojsku cesarskiém służyli, wcielono po prostu do armii republikańskiéj.

Podług dziennika Mexicano z dnia 12 czerwca, miał Maksymilian żądać widzenia się z Juarezem, ażeby mu powierzyć ważną tajemnicę. Wedle tegoż dziennika wyrok na śmierć zapadł już 3 czerwca i spełniony być miał dnia 4 tak na Maksymilianie, jak na jenerałach Mejia i Miramon. O jenerale Marquez mówiono, że w Meksyku aresztował 60 republikanów i zapowiedział, iż ich rozstrzelać każe, gdyby nie oszczędzono życia Maksymiliana i jego oficerów.

Telegramy.

Hamburg, 5 lipca. Kopenhagski telegram Hamburger Nachrichten zaprzecza przesłanéj z Paryża do rozmaitych pism niemieckich wiadomości, jakoby Dania prosiła była o pośrednictwo Francyi i odebrała odmowną na to odpowiedź.

Kamienica, 5 lipca (Telegram prywatny Berliner Boersen-Zeitung.) Znana i tu depesza telegraficzna Dresdner Journal, datowana z Wüstenbrand, 4 lipca przed południem o godzinie 9¾, przedstawia położenie zasypanych w szybie w Lugau górników niestety nieco za sangwinicznie. Udało się bowiem wprawdzie przebić masy naniesionych w szybie łomów, lecz inne za niemi potoczyły się tak, że nie zdołano utworzyć związku z nieszczęśliwymi górnikami. Do szyby spuszczono beczkę próżną, przyczém jednak nie usłyszano żadnego znaku życia. Następnie spuszczono w beczce dwóch ludzi, którzy, wróciwszy z głębi o 11 godzinie, opowiadali, iż w głębokości 736 stóp szyba ponownie jest zapchaną; że nie w jedném lecz w trzech miejscach się zapadła. Dla doprowadzenia do zasypanych powietrza wprowadzono w ruch machinę świdrową i to przynajmniéj przedsięwzięcie udało się. Przywrócono cyrkulacyą powietrza.

Wiedeń, 5 lipca. Dzisiejsza Presse pisze o obecnym stanie kwestyi północno-szleswickiéj. Austrya najmniejszego w tém nie ma interesu, by naglić Prusy do oddania północnego Szlezwigu bez jakiéjkolwiek gwarancyi. Austrya oczekiwać może spokojnie porozumienia się Prus i Danii. Najmniéj jednak mamy powodu do zajęcia stanowiska stronniczego i podjęcia niebezpiecznéj pośrednika roli. Kontentujemy się rolą widza, dopóki nas zostawiają w spokoju.

Wiedeń, 5 lipca. Dzisiejsza Wiener Abendpost ogłasza dłuższy artykuł, w którym polemizuje przeciw zachowanemu przez dziennikarstwo pruskie w obec Austryi systematowi ogólnikowych posądzań, jako téż pośrednich i bezpośrednich podejrzywań. W artykule tym mówi: Wiadomą jest rzeczą, iż bar. Beust bezpośrednio po objęciu urzędu swego starał się o załatwienie trudności, jakie się nasunęły z powodu szefostwa pruskich pułków; że pierwszy dał popęd do ponownego wzmocnienia handlowych do związku celnego stósunków, że baron Beust nareszcie w kwestyi luksemburgskiéj zasłużył na zupełną wdzięczność pruskiego dziennikarstwa. Jasne pragskiego traktatu postanowienia nie upoważniają ani do opozycyi przeciw zawartym z państwami południowo niemieckiemi traktatom odporno-zaczepnym, ani do dyplomatycznego mięszania się w ostatnie rokowania celne. Na każdém polu starała się polityka austryacka poza literę nawet prawnych postanowień o ugruntowanie i utrzymanie przyjaznego do Prus stósunku. Są to fakta pozytywne po których wnosić można o charakterze polityki austryackiéj.

Paryż, 5 lipca. Przy rozpoczęciu dzisiejszéj sesyi ciała prawodawczego doniósł marszałek o śmierci cesarza Maksymiliana, dodając, iż mimo to, że organ rządowy już przemówił, sądzi i z swéj strony być znaglonym do głośnego wyjawienia zgrozy, jaką zamach taki wywołuje w świecie cywilizowanym. Słowa te marszałka przyjęto żywemi oklaskami.

Florencya, 5 lipca. Izba deputowanych obradowała dzisiaj nad prawem dotyczącém dóbr kościelnych. Prezes ministrów Rattazzi przyjął w imieniu rządu podany przez komisyą projekt z zastrzeżeniem zmian niejakich. Dowiadujemy się, iż dom bankierski Erlanger podjął się inicyatywy celem unieważnienia zawartego z rządem układu, aby przez to sprawę uprościć.

Bern, 5 lipca. W środę wieczorem umarł w Interlaken po czterodniowéj chorobie znany jako Filhelen jenerał Hahn.

Jassy, 4 lipca. Książę Karól odjechał ztąd wczoraj, udawszy się w podróż dla zwiedzenia siedmiu departamentów górnéj Mołdawii. Wieczorem przed wyjazdem był na nabożeństwie w synagodze, gdzie go z wielkiém przyjęto uniesieniem. Książę przyjął następnie deputacyą najznakomitszych członków gminy żydowskiéj, która podziękowała mu za opiekę im udzieloną i przyznała się, iż obawy ich były przesadzone. Książę odpowiedział w słowach życzliwych, uspokajających.

Paryż, 6 lipca. Etendard zaprzecza wiadomości o śmierci posła francuzkiego w Meksyku. Poseł ten wsiadł już w Vera Cruz na okręt. Wszyscy konsulowie francuzcy zaprzestali pełnić swéj funkcyi. Bronienie interesów francuzkich powierzono rządowi waszyngtońskiemu. Inne mocarstwa odwołały również swych posłów, gdyż nie chcą uznać królobójczego rządu; nawet Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki podobno postanowiły nie wysyłać reprezentanta do Juareza.—Cesarz austryacki odda Napoleonowi osobiście wizytę w jednym z zamków cesarskich. Cesarzowa nie pojedzie do Francyi.

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

Głównem niezaprzeczenie zadaniem teatru polskiego jest przedstawianie polskich dzieł dramatycznych; repertoar polskiego teatru powinien być przeważnie polskim, a jednak zachodzi tu nie mała trudność. Najlepsze sztuki polskie, jak np. Fredry, ojca, zbyt są już znane i ograne, aby mogły — pomimo ich rzeczywistéj wartości — liczną do teatru wabić publiczność, a w nowe utwory dramatyczne, godne téj nazwy, nie obfitujemy. Pomimo tych trueności, widzimy w tym roku znaczny postęp w repertoarze Towarzystwa dramatycznego Krakowskiego, na który może i nam udało się wpłynąć naszemi przychylnemi uwagami. Widzimy, iż dyrekcya usiłowała zrobić, co tylko mogła, w kierunku literatury narodowéj, że wiele dawnych, to znów kilka nowych dzieł narodowych wprowadziła na scenę. Tak między pierwszémi jak i drugiemi są rzeczy mniéj lub więcéj udane, lecz taki repertoar posłużyć może za podstawę dla prawdziwie narodowego teatru. Do udanych utworów narodowych policzyć możemy przedstawiony onegdaj pięcioaktowy dramat p. Szujskiego Halszkę z Ostroga. Z wszystkich znanych nam dzieł dramatycznych tego autora wydaje nam się Halszka najlepszym i najwięcéj przydatnym dla sceny. Intryga jest jasna, zrozumiała dla wszystkich, choć może brak jéj bogactwa myśli dramatycznéj; strona zaś, że tak powiemy, romansowa, a raczéj romans dramatu bardzo delikatnie i poetycznie rozwinięty. Halszka młoda, pełna życia, a może nawet nieco dzika, panna o wzniosłych i szlachetnych aspiracyach, nie wie że kocha Dymitra Sanguszkę, wie tylko, że nie ulegnie obcéj woli w wyborze męża i kochanka, lecz że pójdzie za własną; z licznych pretendentów do jéj ręki żaden się jéj szczególnie nie podoba, najwięcéj sympatyi ma jednak dla Dymitra, lecz o miłości, która już tkwi w jéj sercu dla niego, nic nie wie; marzy téż o urojonym bohaterze, nie wiedząc, że tym bohaterem jest właśnie ów Dymitr. Ta pełna życia i prawdy istota zaraz na wstępie życia napotyka na żelazną, nieprzełamaną wolę okrutnéj a ambitnéj matki, która chce ją wydać za Górkę; ten gwałt zadany jéj uczuciom obudza w dziewczéj duszy oburzenie i energią; poddać się nie chce i matce stawia się dzielnie. W tém Dymitr wraz z stryjem księżniczki, Wasylem Ostrogskim, napadają na Ostróg i gwałtem chcą przełamać upór kniachini Beaty. Ten czyn haniebny obudza w dziewczéj duszy wszystkie szlachetne uczucia, obudza więc i uczucie miłości dziecięcéj dla zbyt surowéj i ostréj matki a przytłumia chwilowo nie rozwiniętą jeszcze miłość dla Dymitra, odpycha więc ze wzgardą najezdcę, rzuca się w objęcia matki. Beata w téj chwili wymusza na niéj straszną przysięgę, iż nigdy dobrowolnie nie odda się Dymitrowi. Halszka, znajdująca się wśród tak sprzecznych uczuć, składa przysięgę, Dymitr gwałtem ją porywa. Cały dalszy dramat osnuty na walce Halszki między świętością przysięgi a coraz bardziéj ryzwijającém się uczuciem dla Dymitra. Tu są sceny pierwszorzędnéj piękności, w których i charakter Dymitra namiętny i nieco stepowy, z wielkim narysowany jest talentem. W czwartym akcie Dymitr pada pod mieczem Zborowskiego, który przybywa jako przedstawiciel prawa i karze śmiercią banitę. Piąty akt wydaje nam się nie zupełnie potrzebny ani téż całkiém udany, są jeszcze w nim ładne sceny jak n. p. modlitwy, lecz autor poświęcił w nim efekt dramatyczny dla wierności historycznéj, niezawodnie publiczność wychodziłaby pod większém wrażeniem gdyby rzecz kończyła się w czwartym akcie ze śmiercią Dymitra. Oddanie ręki Halszki starem Siemionowi nie Górce nie jest ani dostateczną karą dla Beaty ani téż dość traicznym końcem. W tym piątym akcie, akcyi prawie brak zupełny, czuć niepewność autora zdradzającą się, nawet w licznych a niepotrzebnych zmianach tego aktu. Zakończenie jest mgliste, nie sceniczne, trudne do uchwycenia dla publiczności. W całym dramacie uroczy jest język, poetyczny, wdzięczny. Z charakterów najlepiéj udany i po mistrzowsku nakreślony jest charakter kniachini Beaty téj nieubłaganéj, bez serca a z wygórowaną ambicia matki pięknéj Halszki. Trudną tę rolę oddała z znakomitym talentem pani Hoffman; tak strojem jak ucharakteryzowaniem się i konsekwentną od początku do koma grą była to prawdziwa Kniachini z szesnastego wieku. Wszelkie trudności a mianowicie trudność dla pani Hoffmann oddania wiekowéj osoby przełamała świetnie artystka. Dreszcz przechodził widząc tę potworną i okrutną matkę. Aby oddać podobną rolę trzeba talentu ale trzeda i studiów, znać téż było w grze pani Hoffmann wielkie wypracowanie, a rola ta należy niezaprzeczenie do najlepszych, jakie widzieliśmy odegrane przez tę utalentowaną artystkę. W scenie przekleństwa i w chwili gdy wymusza Beata przysięgę na Halszce, wzniosła się pani Hoffman do prawdziwéj dramatyczności co poznać było można po wrażeniu jakie wywarła na publiczności. Widzimy z téj roli iż pani Hoffman stworzona jest do ról namiętnych drastycznych, którym autor nie szczędził jaskrawych kolorów do oddawania charakterów silnie dramatycznych. W oddaniu Beaty podziwialiśmy szczególniéj konsekwencią gry artystki; w piątym akcie była to ta sama nieubłagana Beata która już w pierwszym przerażała.

Jeżeli pani Hoffmann celuje w oddaniu silnych ról dramatycznych, to znów pani Modrzejewska z niezrównanym wdziękiem oddaje wszelkie liryczne i poetyczno-dramatyczne uczucia. Ileż było poezyi prawdziwego natchnienia, uczucia i ciepła w oddaniu roli Helszki; z jaką delikatnością a zarazem siłą umiała odegrać p. Modrzejewska walkę uczuć sprzecznych które miotały sercem Helszki; z jakim nieporównanym wdziękiem wyznała w końcu Dymitrowi swoją dla niego miłość. Była to prawdziwa bohaterka od początku do końca, bohaterka i ofiara złości ludzkiéj i własnéj szlachetności. A przy tém jak prześlicznie wydawała się na scenie ta Halszka jak nie raz przypomiła rembrantowskie obrazy. W scenie modlitwy zdawało się nam widzieć rzeczywiście obraz tego wielkiego mistrza.

Pan Ładnowski (syn) w roli Dymitra jeszcze raz przekonał nas, o ile jest obiecującym artystą i jak usposobiony jest do dramatycznych ról. Miał chwile zupełnie dobre, nawet porywające; mianowicie w czwartym akcie, w którym z prawdziwym ogniem i natchnieniem grał. Zarzucilibyśmy monotonność uśmiechu i gestu głową, lecz od tego artysta łatwo odzwyczaić się może. Rola Dymitra wymaga w swéj całości może nieco więcéj wypracowania, a będzie ona niezawodnie jedną z najlepszych p. Ładnowskiego.

Pan Wolski, jako Wasyl, grał poprawnie, życzyćby sobie można nieco więcéj energii i życia, lecz chwile miał nader szczęśliwe, a mianowicie w scenie sądu, którą uratował, gdyż dość nudna i nieudana sama przez się, nieszczególnie została odegraną przez innych artystów; uratował ją p. Wolski gorącą i silną deklamacyą i pani Hoffman swoją niemą grą.

Pan Rapacki w małéj, dość niewdzięcznéj roli Zborowskiego nie całkiém odpowiedział naszemu oczekiwaniu. Był nieco chłodno deklamacyjny a nawet deklamacya nie była zawsze odpowiednią sytuacyi, mianowicie w scenie sądu. Taki artysta jak p. Rapacki mógłby — przekonani jesteśmy o tém, — nierównie lepiéj odegrać tę rolę; znakomity artysta jak on powinien i może z najmniejszéj roli coś stworzyć; p. Benda w roli Zygmunta Augusta za mało rozwinął akcyi, zbyt miał monotonny i pogrobowy głos; czuć było pewne zmęczenie, co dziwić nie może, widząc tego wszechstronnego artystę, występującego tak często w tak różnorodnych rolach. Teatr był pełny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 6 lipca. W tych dniach zapewne ogłoszone zostanie w Staats-Anzeigerze **rozpisanie wyborów** do pierwszego zwyczajnego sejmu dla Związku północno-niemieckiego, a wybory same odbędą się prawdopodobnie w drugiéj połowie sierpnia. Miasto Poznań podzielono na następujące 24 obwody wyborcze: I obwód wyborczy: Rynek 1 do 77 i góra Zamkowa; II obwód: Rynek 78 do 100, ulica Franciszkańska, ulica Zamkowa, ulica Wroniecka; III obwód ulice Żydowska, Kramarska, Marszałerska i Szewska; IV obwód ulice Dominikańska, Mokra, Mało-Garbarska, Piaskowa, Barlebens-Hof, place drzewa; V obwód ulica św. Wojciecha, Adalberts-Hof, Brama Młyńska, przy cytadeli Hakego, plac Działowy, plac Sapieżyński; VI obwód ulice Magazynowa, Młyńska 1, 2 i od 20 do 22, Królewska, Lipowa, Fryderykowska 16—33 i Nowomiejski Rynek; VII obwód ulice Fryderykowska 1—15, 34—38, Wilhelmowska, Nowa i plac Wilhelmowski; VIII obwód ulice Sieroca, Szkólna, Wrocławska, i Podgórna; IX obwód ulice Berlińska, Wielko Rycerska, Młyńska 3—19 i cytadela Berlińska; X obwód ulice św. Marcińska 22—67, Wiatrakowa, Wałowa, Mało Rycerska i Nowo Ogrodowa; XI ulice św. Marcińska 1—21 i 68—80, Wysoka i Piekary; XII obwód ulice Ogrodowa, Półwiejska, Długa 6—12 i cytadela Wilda; XIII Rybaki, Kolumbia i ulice Łączna i Strzelecka; XIV ulice Długa 1—5, Zielona, Garbarska 1—15 i 43—57; XV obwód ulice Wszystkich Świętych, Za Bramką, Gołębia, Kozia, Jezuicka, Klasztorna, Ślósarska i Nowy Rynek; XVI ulice Wodna i Butelska; XVII ulice Garbary 35—42, Grobla i szypry z lewego brzegu Warty; XVIII ulice Garbary 16—34, Szeroka i Szyperska; XIX Chwaliszewo 1—26 i 90—98, ulice Wenecyańska i przy Tamie, szypry z prawego brzegu Warty; XX Chwaliszewo 27—89; XXI Tylne Chwaliszewo, Tum, ulica Tumska, ulica Seminaryjna, Sienna, Zagórze, Ostrówek i ulica Cybińska; XXII Śródka Rynek, ulice Śródka, Warszawska, Bydgoska, Filipińska, Zawady i św. Roch; XXIII i XXIV okręgi wojskowe.

— * Znany powszechnie w mieście naszém rendant tutejszéj kasy serwisowéj, były komisarz policyjny we Wrzesińskiém, później w Poznaniu **Tauer** położył koniec swemu życiu w lasku pod Rydzyną. Powodem do samobójstwa miało być odkrycie znacznego defektu w kasie, przez niego zawiadowanéj, mówią o 10,000 tal. Nierzetelność Tauera wykryła się dopiero podobno w czasie wyjazdu jego do wód, kiedy płacono do kasy serwisowéj pieniądze, które rok rocznie wpływają do niéj a w książkach kasowych ani śladu znaleść nie było można ich wciągania. Jeżeli sprawa ta w rzeczy saméj się tak ma, jak nam ją opowiadają, byłoby to dowodem braku dostatecznéj kontroli nad kasami miejskiemi.

— * We wtorek dnia 9 lipca odegraną będzie przez Artystów sceny Krakowskiéj **na dochód pana Vincentego Rapackiego** tragedya w 5 aktach „Zbójcy," napisana przez Fr. Szyllera — tłómaczenie J. N. Kamińskiego. P. Rapacki występować będzie w roli Franciszka Mohr.

— * W obwodzie **bydgoskiego sądu apelacyjnego** zaszły świeżo następujące **zmiany** co do wyższych urzędników sądowych: sędziowie powiatowi Vossig w Wągrówcu, Jeske i Oelsner w Trzciance i Kienitz w Bydgoszczy mianowani zostali radzcami sądu powiatowego; rzecznik i notaryusz Wollheim otrzymał tytuł radzcy sprawiedliwości; radzcę sądu apelacyjnego Diemara z Bydgoszczy przesadzono jako radzcę do kammergerichtu w Berlinie a sędziego powiatowego Stavenhagen z Gniezna do sądu powiatowego w Kluczborku (Kreutzburg) w Górnym Szląsku. Uma li radzcy sądu powiatowego: Ruhe w Bydgoszczy, Goeldner w Szubinie i Vossig w Wągrówcu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianin**. Wyszedł No. 27 Ziemianina i zawiera: Od Redakcyi. — O słomie. Karol Karśnicki. — Fabrykacya masła we Francyi. — Stowarzyszenia taniego zabezpieczenia bydła rogatego. Korespondencye z powiatów: Turwia 20 czerwca 1867. E. Karliński. Rozmaitości: Zapiski statystyczne. — Rozległość pól obsiewanych pszenicą w Europie. — O nieszczęściach, zrządzonych przez przymrozki wiosenne we Francyi środkowéj i północnéj. Korespondencye Redakcyi.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Mąka.** Berlin, 5 lipca. Mąka pszenna No. 0 5¾—5⅞ tal., No. 0 i 1 5½—⅓ tal.; rzana No. 0 4¾—4½ tal., No. 0 i 1 4½—¼ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 6 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⅝—7 talar., No. 0 i 1 6—6¼ tal., mąka rżana No. 0 4¾—4⅝ tal., No. 0 i 1 4½—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne berlińskie nie nadeszły.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 6 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¾ żąd. — Pozn. listy rent. 89¾ płacono. — Pozn. akcye banku p ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 81⅝ tal. płac.

Żyto na lipiec 61, na lipiec-sierpień 54, na sierpień-wrzes. 52 na wrzes.-paźdz. 51, paźd.-list. 48¾ na jesień 51 tal. płac.

Okowita: (z beczką); na lipiec 19²³/₂₄ na sierpień 20¹/₂₄, na wrzes. 19¹¹/₂₄, na paźdz. 18¹³/₂₄, na listop. 17¹/₂₄, na grudzień 16¹¹/₂₄ tal. płac.

Giełda berlińska, 5 lipca.

Lubo obrót i dzisiaj był ograniczony a usposobienie kilkakrotnie się chwiało, to jednak zapanowało w końcu usposobienie stałe, w skutek czego kursa nieco się polepszyły.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 98½ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅛ płacn. Obl. pstwa (3½) 85⅛ płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123⅜ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 77 płacn., dto (4%) 84 płacn., dto (4½%) 93½ płacon. Pozn. nowe (4%) 88⅝ płac. **Listy rent.** Po n. (4%) 90 żąd. Prusk. (4%) 90 żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 47½ pł. Poż

narod. (5%) 56⅛ płacon. Losy z roku 1854 (4%) 65 żądano. Losy kred. z r. 1858 67 płac. Losy z r. 1860 (5%) 71¾ płacono. Losy z r. 1864 (4%) 42½ żądn. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 61¾ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 98 płacono. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) 64 płacon. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płacon, dto cząstki po 500 złp. (4%) 94 żd. Polskie listy zastawne 3 em. w rs. (4%) 58 płacon. Włosk. poż. (5%) 49⅝ płac. Amer. poż. (6%) 77¾—⅞ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 141¾ płac. Gal.-Kar.-Ludwik. 91¾ płac. Austr. franc. 122¾ płacono. Warsz.-wied. 60 płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 76¾—½ płc. Pozn. prow. 99 żądan. Szląsk. stow. bank. (4%) 114¼ żądn. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płac. Hansem. (4½%) 96 żądan. Henckel (4½%) — płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅛ żąd., ldr. 111¼ płac, suweryny 6. 23½ płc., nap. 5. 12¾ płac., półimper. 5. 17 płac., doll. 1. 12 płacon. Zagraniczne bank. 99¾ płacono. Austr.-bankn. 81½ płacn. Rosk. bankn. 82⅛ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funt. w miejscu 78—92 tal., 2000 funt. na bież. mies. 82¼—¾, lipiec-sierpień 78—77¾—78, wrzes.-paźd. 70¼—70—½ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 62½—63½ tal. płac., na bieżący mies. 63—62¾, lipiec.-sierp. 56½—55¾, sierp.-wrzes. 55¼, wrzes.-październ. 54—53½, paźdz.-list. 52—51⅞ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 42—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 30½—34 tal., czeski i saski 33¼—34 tal. płc., na bieżący mies. 32¼—31¾, lipiec-sierp. 28¾, sierp.-wrzes. 26¾, wrzes.-paźdz. 26, paźdz.-list. 25¾ tal. pł. Groch: 2250 funt. do suszowania i na paszę 55—65 tal. płc. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11¾ tal. pł. na bież. miesiąc 11⅜—11⅜, lip.-sierp. 11⅝ płac., sierp.-wrzes. 11⅜ tal., wrz. paźdz. 11¾—⅔—17/24, paźdz.-list. 11¹⁹/₂₄—¾, listop.-grudz. 11⅝—¹⁹/₂₄ tal. płac. Olej lniany w miejscu 13¾ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 21—20⅞ tal. płac. na bież. mies. i lip.-sierp. 20¼—1/12—⅛ płac., sierp.-wrzes. 20⅝—⅛ płac. ½ żąd, wrzes.-paźdz. 19¾—1/12—⅔ płc. ⅝ żąd. paźdz.-listop. 17²³/₂₄—⅝ tal. płac.

Giełda wrocławska, 5 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny stałe; 1000 cent. na aukcyi 61⅞ tal. płac., na lip. 61½, lip.sierp. 54¾ płac., sierp.-wrzes. 51 płac. i żąd., wrzesień-październik 50 żąd., paźdz.-list. 48 tal. płc. i żąd. 47½ tal. płc. Pszenica na lipiec 80½ tal. płc. Jęczmień na lip. 54 tal. żąd. Owies na lipiec 45½ tal. żąd. Rzep na lip. 95 tal. ż Olej rzepiowy, spokojniéj, wyp. 100 cent.; w miejscu 11¼ tal. żąd., na lipiec i lip-sierp. 11⅛ żąd., sierpień-wrzesień 11¼ płac., wrzesień paźdz. 11¹¹/₂₄, paźdz.-listopad i listop-grudzi 11⅛ tal. żąd. Okowita: nieco spokojniéj, wypow. 10,000 kwart; w miejscu 20¼ tal. płac. 20⅝ tal. żąd. 20⅓ płc., na lip. 19⅝, lip.-sierpień 19¾ płac., sierp.-wrzesień 19¹¹/₁₂ żąd. ⅝ talara płac., wrzesień-paźdz. 18⅔ żądane 1/12 pł., paźdz.-listopad 16¾, listop-grudzień 16⅛ tal. płacono.

Łubin, bez obrotu; za 90 funtów żółtego 38—44 srg., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna.	średn.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	100—105	96	92—94
„ żółta	97—103	95	91—93
Żyto szląskie	83— —	82	— —81
„ obce	79—80	76	70—73
Jęczmień	58—61	57	54—55
Owies	39—40	38	34—36
Groch	70—74	68	64—66

Giełda warszawska, 4 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 78⅔ płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57 żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 114½ płac. — Listy likw. (4%) 59⅝ płac., 59⅛ żądano.

Od Redakcyi.

Na **Wydawnictwo dzieł dla ludu** złożyli w Redakcyi:

P. p. Władysław Bentkowski 2 tal. — Karól Forster w Berlinie 1 tal. Z przeniesienia **246** tal. **10** sgr, dochodzą **3** tal. W ogóle **249** tal. **10** sgr.

Na mieszkańców miasta Krobi i okolicy wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 2. — Bieliński tal. 2. Razem 4 tal.

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 2. — S. B. tal. 2. — Bieliński tal. 2. Razem tal. 6.

Nadesłano.

Katar wewnętrzny.

Przerwane trawienie jest skutkiem lub przyczyną ciężkich niekiedy chorób a cierpiący najusilniejsze mieć musi staranie, aby uleczyć tę chorobę, jeżeli się chce zabezpieczyć przeciw większym jeszcze.

Pomiędzy pierwiastkami alimentacyjnemi urzędownie nawet nazywane bywają Hoffą środki lecząco pożywne najznakomitszemi: Hoffa piwo zdrowia z wyskoku słodowego, które dla orzeźwiającego smaku swego przenoszone bywa nad piwo angielskie a z powodu swéj siły leczącéj jest dla wszystkich cierpiących napojem pożądanym, Hoffa słodowa czekolada zdrowia, któréj wyborny smak robi z niéj znakomity środek uraczający w kołach najwyższych, tudzież odprowadzające flegmę Hoffa słodowe karmelki piersiowe. Niezliczone pisma dziękczynne poświadczają ich działanie na zdrowie, do nich dołączamy następujące. — Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlina, Nowa Wilhelmowska ul. 1.

„Czuję się zniewolonym do uznania pańskich słodowych środków lecząco-pożywnych za bardzo wyborne. Niezmierną zgotowałeś Pan przez to cierpiącéj ludzkości pomoc. Pańska słodowa czekolada zdrowia nadzwyczajnie działała na stan mego zdrowia i przewyższyła wszelkie oczekiwania; przerwane od dawna trawienie nietylko uregulowane znów kompletnie zostało i jest znów tak normalném jak przedtém, ale i wewnętrzny mój katar znikł jako tako i spodziewam się, iż dalsze użycie dobroczynnego tego napoju stanowczo mi dopomoże.

J. H. Schulz, sekretarz rejencyjny w Królewcu, 15 kwietnia 1867.

Ostrzega się przed sfałszowaniami!

Sławnych w świecie całym, patentowanych i przez cesarzów i królów uznanych fabrykatów słodowych **Jana Hoffa piwa zdrowia z wyskoku słodowego, czekolady słodowéj, proszku z czekolady słodowéj, piersiowego cukru słodowego, słodowych karmelków piersiowych, słodu kąpielowego** ma zawsze zapas

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***H. Dietza***, ul. Wilhelmowska 26, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy i u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu. [4143]

Dnia wczorajszego o godzinie 2 po południu zasnęła w Bogu matka nasza **Agnieszka Dandelska.** Odprowadzenie zwłok do grobu familijnego z kościoła ś. Jana na cmentarz św. Małgorzaty w Poznaniu odbędzie się dnia 8 bm. o godzinie 9 z rana. O czém donoszą familii i znajomym w smutku pogrążone dzieci. [4169]

Czerniejewo, dnia 5 lipca 1867.

Obwieszczenie.

W skutek nadchodzącéj translokacyi tutejszych jarmarków, z należących się miastu, na Starym Rynku obecnie wystawionych budów siedm z nich w przyszły poniedziałek

dnia 8 bm. o god. 10 z rana

przed radzcą miejskim panem Annuss, sposobem publicznéj licytacyi sprzedane być mają. O warunkach w registraturze dowiedzieć się można.

Poznań, dnia 3 lipca 1867.

[4114.] **Magistrat.**

Obwieszczenie.

Potrzebne dla szkoły realnéj roboty stolarskie wraz z przynależącemi do nich małemi robotami mularskiemi, ślusarskiemi, malarskiemi i szklarskiemi, razem wynoszące 700 talarów, mają być w **dniu 11 lipca** rb. po południu od 3 do 6 godziny w biurze urzędowém radzcy budowniczego na ratuszu, w drodze publicznéj licytacyi najmniéj żądającemu poruczone.

Warunki licytacyjne i kosztorysy będą do przejrzenia od dnia 8 bm. w naszéj registraturze wyłożone.

Poznań, dnia 1 lipca 1867. [4111].

Magistrat.

Obwieszczenie.

Wedle przepisu pana ministra spraw wewnętrznych wyłożone być muszą wykazy dla wyborów deputowanych do pierwszéj peryody prawodawczéj sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj już z dniem 20 m. b., zestawienie wykazów obierczych nastąpi podług policyjnych książek ludności.

Uwiadomiając o tém **prawo głosowania** mających mieszkańców tutejszego miasta, wzywamy ich niniejszém w interesie osiągnięcia ile możności zupełnych wykazów obierczych, aby przekonali się z policyjnych książek ludności u panów komisarzy policyjnych, czy co do nazwiska, stanu, procederu i wieku pod ich obecnym numerem mieszkania rzetelnie są zapisani, i aby jakowe pomienienia, pomyłki i nierzetelności przy podaniu imienia i nazwiska, stanu, wieku i numeru mieszkania donieśli w biurze sekretarza miasta Zehe w ratuszu do dnia 13 b. m. [4140.]

Poznań, dnia 4 lipca 1867.

Magistrat.

Przypominamy niniejszém szanownéj publiczności, iż, jak dawniéj tak i teraz, **kasa Towarzystwa Pożyczkowego w Poznaniu,** zostająca pod zarządem p. **Pfitznera** (przy Starym Rynku N. 6), przyjmuje w myśl § 2 lit. b. Ustaw **pożyczki** resp. **depozyta** za wynagrodzeniem 5 od sta prowizyi z odpowiedzialnością solidarną wszystkich członków.

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowego. [4062]

Od dnia dzisiejszego **wypłacane** będą u pana **Pfitznera** przy Starym Rynku No. 6, **procenta półroczne od depozytów,** znajdujących się w kasie **Towarzystwa Pożyczkowego w Poznaniu.** Zamiejscowi odbiorą takowe, lecz tylko na wyraźne żądanie, pocztą. [4064]

Posiedzenie rólników pwtu Obornickiego odbędzie się **dnia 7 lipca rb.** po południu w Obornikach u p. **Głowińskiego,** na które zaprasza [4135].

Dyrekcya.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena 22½ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Nakładem księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu wyszła komedya

Panie Kochanku.

Anegdota dramatyczna w trzech aktach

J. J. Kraszewskiego.

Cena 15 sgr. [4160]

Kościół w **Tulcach** pod **Swarzędzem** ma stare o 7 głosach **organy** na sprzedaż.

Kolegium Kościelne. [4137].

Nauczyciel domowy znajdzie miejsce pod dobremi warunkami. Bliższa wiadomość pod lit. P. P. franco **poste rest. w Nakle.** [4146.]

Nauczycielka z wyższém naukowém i muzykalném wykształceniem pos. ukuje miejsca. **Poznań poste restante A. A. A.** [4168.]

W handlu towarów bławatnych **K. Liszkowskiego** zawakowało miejsce **subjekta.** Reflektujący, z tą gałęzią handlu dokładnie obeznani zgłosić się zechcą, ulica Wilhelmowska № 17, II piętro. [4149].

Potrzebna jest **guwernantka** do 4 panienek, do uczenia po polsku i niemiecku, muzykalna na fortepianie. Nauka początkowa. Zgłosić się **poste restante F. F. Koźmin.** (4045).

Ulica Strzelecka No. 13 są małe **stanoye, warsztat, remizy i stajnie** do najęcia. [4165]

Przy Rynku Nowomiejskim 10 są **dwa mieszkania** na I piętrze, złożone z 4 i 5 pokoi, jedno mieszkanie 5 pokojowe na parterze i jedno 4 pokojowe na II piętrze z przynależnościami od 1 października rb. do wynajęcia. [4090.]

Ulica **Ogrodowa 13,** na trzeciém piętrze jest **pomieszkanie,** składające się z 4 pokoi i balkonu — a na czwartem piętrze z 2 pokoi z wodociągiem do wynajęcia. [4141].

Na św. Marcinie No. 8 na pierwszém piętrze jest **pomieszkanie,** składające się z 5 pokoi i sali z balkonem do wynajęcia od 1 października. [4088.]

Pies pokojowy przybłąkał się i znajduje się od trzech dni w domu przy Ogrodowéj ulicy No. 19 u [4142]

Ignacego Wiśniewskiego.

Dwa domy wraz z **ogrodem,** w najpiękniejszéj części miasta Poznania położone, są na sprzedaż pod bardzo korzystnemi warunkami. Adres wskaże Administracya Dziennika Poznańskiego. [3995].

Poszukuje się kupna wsi, obejmującéj 300—400 morgów. Pośredników nie potrzeba. Łaskawe oferty uprasza się przesłać sub A. B. **poste restante Bojanowo.** [4148.]

Piast, pismo rólniczo-przemysłowe wychodzi od Nowego Roku w Chełmnie raz na tydzień z głównym spół udziałem Jul. Kraziewicza, naczelnika Tow. Rol. w Piasecznie. Przedpłata na to pismo wynosi ćwierćrocznie 7½ sgr. Zwracam na to uwagę, że obok artykułów rolniczych, pisanych przez znakomitych rolników, zawiera „Piast" najdokładniejsze i najwcześniejsze wiadomości o ruchu Towarzystw rolniczych Prus Zachodnich. Proszę o liczne „Piasta" szerzenie. [3881].

Józef Chociszewski,

Redaktor i nakładca „Piasta" w Chełmnie.

Aukcya mebli itd.

W środę dnia 10 lipca r. b. sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rano od 9 godziny w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ul. No. 1** dobre **wiśniowe** i **mahoniowe** i t. p. **meble** jako to: **kanapy, szafy, stoły, krzesła, zwierciadła, stół do aktów posuwający się** itd., następnie **wina** i **cygara.**

Rychlewski,

[4167.] król. komisarz aukcyjny.

Pozwalam sobie zwrócić ponownie uwagę na nowo wydany mój katalog antykwarski

Bibliotèque Russo-Polonaise.

Obejmuje on **najklasyczniejsze i najlepsze dzieła literatury polskiéj** po miernych cenach. Katalog bezpłatnie jest na usługi. [4157]

Józef Jolowicz,

Rynek No. 74.

Księgarnia i wypożycz. Nut Mieczysława Leitgebra

Poznań, (Hotel du Nord)

zaopatrzone zawsze w dobór wszelkich utworów muzycznych kompozytorów Polski, Niemiec i Francyi, nie mniéj i w stanie wydania po 1 sgr. arkusz.

Abonament w wypożyczalni można każdego czasu pod nader korzystnemi rozpoczną warunkami [3535]

Sprzedaż muzykaliów.

ABONAMENT NA MUZYKALIA

dla **miejscowych** i **zamiejscowych** pod **najkorzystniejszemi** warunkami.

Skład muzykaliów

pomnaża się codziennemi przesyłkami a **wszelkie nowe kompozycye** dołączają się w **kilku egzemplarzach** do **największéj,** dotąd przeszło **60,000** rozmaitych dzieł liczącéj

wypożycz. muzykaliów.

Abonament zaczyna się codziennie. **Katalogi** aż do najnowszych sięgające czasów **wypożyczają** się. **Prospekta bezpłatnie.** [4145]

Ed. Bote i G. Bock,

Nadworny handel muzykaliów

w Poznaniu.

Wybornie siedzące

gorsety i krynoliny

u **S. Tucholskiego,**

(4164) Wilhelmowska ul. 10.

Najpiękniejszych wzorów **rolasy** i **potrzymywacze,** jako też **pręty do firanek** złocone i mahoniowe poleca jak najtaniéj

S. Mucha,

[4166.] tapicer. Wroniecka ul. 24.

Pol ca się niniejszém **ogniotrwałą tekturę na dachy,** preparowaną przez destylowaną i po dwakroć czyszczoną smołę kamiennego węgla. Już od pięciu lat zaopatrywamy tekturą tą szanownych odbiorców naszych ku największemu ich zadowoleniu.

Nadto poleca **angielską i krajową smołę węgla kamiennego,** mając składy w Grodzisku, Poznaniu i w Cichorzece (Tschicherzig), jako też **naturalny i sztuczny asfalt.** Podejmuje się także **całkowitego pokrywania dachów,** przez wypróbowanych dekarzy, gwarantując na lat kilka. [4021.]

Fabryka tektury na dachy i asfaltu w Grodzisku:

W. Gutsche i M. M. Herzfeld.

☞ Kilka nowych **kanap,** pociągniętych i skórą i wełną jest **tanio** do sprzedania u tapicera **S. Mucha,**

[4165.] Wroniecka ulica 24.

Wielki wybór [4162.]

pończoch i płociennych chustek do nosa

u S. Tucholskiego.

Goldschmidta hotel i handel wina w Środzie poleca się jak najusilniéj. (3855).

Hotel de Prusse,

(Hotel garni), Berlin, Heiligegeistr. 9, w oliskości ulicy pod Lipami, giełdy, głównéj poczty poleca się po b. dost. cenach. [3490].

Lokal handlowy

jest do wynajęcia

Nowa ulica 4.

[4144]. M. Zadek młod.

Nowe wozy

i bryczki stoją na sprzedaż przy Warszawskiéj bramie. (4163).

Jako nader cenne cygara poleca:

Martiner	za tysiąc	11½ tal,
Caoba	„	15 „
Florida	„	16⅔ „
Escorial	„	18 „
El Serema	„	20 „
Morenita	„	25 „
La Real	„	30 „

uniżony

E. Güttler,

[4155]. Skład główny Wrocł. ul. 20

Skład drugi w Keilera hotelu

Swieży portland cement

poleca (4131.) Ludwik Kunkel.

Doniesienie o cygarach.

Odebraliśmy co dopiero partyą ***importowanych cygar hawańskich,*** które jako bardzo piękne i cenne po 45 tal. za tysiąc polecamy. Paczki na próbę po 100 sztuk chętnie są na usługi. [4154].

J. D. Katz i syn.

Piękny biały

ryż

funt po 2 sgr. poleca

Edward Stiller,

dawniéj **F. A. Wuttke,**

[4153]. Sapieżyński plac 6

Całkowita wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu będą spiesznie wyprzedawane niżéj ceny zakupu zapasy handlu **A. Sobeckiego** w Bazarze, jako to: **sukna, dyfle,** rozmaite **korty zimowe i letnie, sukna trwałe** na **poszycie kożuchów, dryliszki, czapki, kapelusze** i inne artykuły, do tego składu należące. [4134.]

Specyalną fabrykę

GORSETÓW

kroju paryzkiego,

którego w przeciągu sześciu lat w Paryżu się uczyłam,

z dniem dzisiejszym otworzyłam przy **ulicy Wodnéj nr. 26.** pod firmą

S. KISTLER

i mam zaszczyt uwiadomić JWW. i WW. Panie, iż w moim **zakładzie** wyrabiają się **gorsety** w rozmaitych krojach paryzkich, po cenach w miarę pracy zastósowanych. Wyroby powyższe zadowolnić potrafią najzupełniéj osoby najwięcéj wymagalne i trudne w gorsowaniu.

Gorsety rozsznurowane w jednéj sekundzie,	Gorsety z pasami i plastyczne,
„ zapinane na cztery guziki,	„ do baletu,
„ na różne maszynki z przodu zapinane,	„ do śpiewu,
„ dla pań w stanie interesującym,	„ do jazdy konnéj,
„ dla pań karmiących,	„ ślubne eleganckie, morowe, atłasowe, gros de naplowe itd.
„ dla panien młodych, t. j. rozwijających się, dla uregulowania figury,	„ Leniuszki hiszpańskie lekkie dla wypoczynku,
„ zapinane na łapki, ranne i do podróży,	„ dla ułomnych,
„ à la paletot,	„ Turniury dla uzgrabnienia figury,
	„ Szelki ortopedyczne do przyciskania wypukłych łopatek.

Gorsety drezdeńskie, berlińskie i paryzkie przerabia, uzgrabniając takowe, reparuje i pierze jak nowe

Julia Kistler

Poznań, d. 8. czerwca 1867. [3608] z domu **Lijewska.**

Skład cygar inportowanych, bremeńskich, hamburgskich, tytuniów itd. itd.

en gros i en détail

J. Zapałowskiego, ul. Wrocławska 35,

poleca cygara odleżałe w rozmaitych gatunkach po nader przystępnych cenach. [4151].

Sławne w świecie całym lokomobile i młockarnie fabryki Clayton Shuttleworth i Sp. w Lincoln, medal złoty w Paryżu 1867 uzyskały na wystawie powszechnéj

a wyrobiono i sprzedano już przeszło 7500 lokomobili i 7000 młockarni. 18 par pracuje w Szląsku i w Poznańskiém częściowo już od roku 1862, zaczém mamy polecenia najznakomitszych rólników tych prowincyi.

Młyny z francuzkiemi kamieniami, śrótowniki i gniotowniki, sieczkarnie.

Piły łukowe i maszynerye z drzewa każdego rodzaju.

Siewniki, machiny do siewu szerokiego i do rozrzucania mierzwy.

Młockarnie do koniczyn z obrotem za pomocą pary i menażu, które przy każdém powietrzu czyste i nieuszkodzone wydają ziarnko.

Żniwiarki z odkładnią i bez odkładni i inne machiny rólnicze i narzędzia.

Wszystkie machiny pochodzą od najsławniejszych specyalistów Anglii i Ameryki.

Machiny do łamania lnu i czyszczenia, własnego wynalazku.

Henokla i Seeka machiny do obierania zboża dla młynów.

Maurycy i Józef Friedlander,

[4159]. Wrocław 13, Schweidnitzer Stadtgraben.

ERSATZMITTEL DES FISCHLEBERTHRANS

IOD-MEERRETIG - SYRUP

VON GRIMAULT & C.ie APOTHEKER IN PARIS

Pomiędzy rozmaitemi środkami, jakie proponowano, by zastąpić rybny tran wątrobiany, smakiem swoim tak wstrętny dla pacyentów, okazał się dotąd jako najskuteczniejszy i najwięcéj celowi odpowiadający **jodowany syrop chrzanowy.**

W anemicznych i skrofulicznych cierpieniach działa **zawsze prawie skutecznie;** nie osłabia żołądka, podnieca apetyt a dzieci mianowicie chętnie go piją. Główne części składowe tworzy sok kilku antiskorbutowych roślin, połączonych z jodem, znajdującym się w nich w stanie rozpuszczonym. Potrzebne przy używaniu przepisy dołączają się do syrepu przy sprzedaży. [6230].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Dwa pomieszkania, składające się każde z trzech pokoi i kuchni, są do wynajęcia. Ulica Kozia No. 20. [4052]

Przeciw nerwowym bólom zębów.

Dra Gräfströma **szwedzkie krople na zęby,** flakonik po **6 sgr.** w Poznaniu u

[3514]. **C. Bardfelda.**

Dr Loewenstein

w Swieciu (Prusy Zachodnie)

homeopatyczny lekarz specyalny dla chorób chronicznych, mianowicie: kurczy żołądkowych, hemoroid, słabości męzkiéj, niepłodności, blednicy, cierpień skórnych i nerwowych epilepsii) itp. Leczenie gruntowne i pewne. — Także **listownie** [4150]

Srodek do farbowania włosów, najznakomitszy dotychczas istniejący, farbuje natychmiast prawdziwie na brunatno i czarno. Pod gwarancyą butelka 25 sgr., pół butelki 12½ sgr.

Dostać można u **Z. Zadka i Sp.,** w Poznaniu ul. Nowa 5. [4139]

Dr. Wilkinson's

Elixir of Celery,

likwor delikatny, jest najlepszym środkiem do **wzmocnienia** i zachowania aż do późnego wieku znikającéj siły męzkiéj, ponieważ przedewszystkiém działa **pobudzająco i oczyszczająco** na nerki i pęcherz moczowy i wzmacnia także trawienie. Analizowano go chemicznie i przekonano się, że nie zawiera żadnych zgoła szkodliwych substancyi. **Butelka oryginalna** za 2 tal. w **ajenturze jener.** dla kontynentu, **Berlin,** Kommandantenstr. 34 i we wszystkich składach. Ajentura jeneralna rozsyła też pojedyńcze butelki za zaliczką pocztową. [3976]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

W Dominium **Gościejewie** pod Koźminem jest miejsce pisarza **zajęte.** [4152].

Rzepę ścierniskową

poleca **Zboralski w Pleszewie.** (4147).

Pod zasiew poleca [4130.]

rzepę ścierniskową i **koniczynę ścierniskową** (Inkarnatkę) **Ludwik Kunkel**

Holsztyński proszek do leczenia i żywienia bydła,

uznany u bydła i koni jako środek przeciw brakowi chęci do żarcia, kaszlowi, wolom i wszelkim rodzajom gruczołów. Proszku tego, którego przepis dostałem od sławnego holsztyńskiego weterynarza, nie chciałem pierwéj podać do wiadomości publicznéj, zanimbym sam nie był doświadczył jego skuteczności. Najświetniejsze świadectwa jego pewnéj skuteczności można obecnie przejrzeć u mnie. Pomiędzy innemi uratowałem w Królestwie Polskiém przez użycie proszku tego kilku właścicielom dóbr wszystkie konie, kiedy weterynarz był już rozporządził, aby wszystkie konie zastrzelono. — Cena za funt 15 sgr., pół funta 8 sgr., przy odbiorze 10 funtów po 12½ sgr. **Constadt** w Górn m Szląsku.

J. Marchwiński,

[3190.] aptekarz I klasy.

Restitutions-Fluid.

Kto sobie życzy mieć takowy **niefałszowany,** raczy się zgłosić do Składu płócien i bielizny p. **Kamieńskiego** w Poznaniu.

K. Simon, wynalazca Fluidu restitucyjnego i opartéj na nim metody leczenia. [4161].

Krakowski Teatr Polski

W niedzielę dnia 7 lipca 1867.

OKRĘŻNE.

Komedya ze śpiewami i tańcami w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego.

[4158.]

Bańki mydlane.

Komedya w 2 aktach pana Martin, przerobiona przez M. Chrzanowskiego.

Odwiedzającym teatr polecamy nasz bogaty skład lornetek z najwyborniejszemi szkiełkami i eleganckiemi obsadami po bardzo tanich cenach; okulary wzrok konserwujące, barometry, termometry, alkoholometry, rajszeigi itd. są zawsze w wielkim wyborze w zapasie.

Bracia Pohl, optycy,

(4124) Poznań, Wilhelm ul 9.

Ogród ludowy.

W niedzielę dnia 7 lipca 1867.

Wielki koncert.

Początek o godzinie 5. Cena wnijścia 1 sgr.

[4156] **C. Walther,** kapelmistrz.

Z powołaniem się na ogłoszone obwieszczenie Towarzystwa **Havas, Laffite-Bullier i Sp. w Paryżu,** pozwalamy sobie zwrócić uwagę pp. inserujących na to, iż Towarzystwo rzeczone wydzierżawiło część inseratową

wszystkich znacznych dzienników w Paryżu i w prowincyach Francyi

i że na Niemcy itd. fungujemy jako **jedyni jego reprezentanci,** tak iż anonsy z Niemiec i Skandynawii, aż do dalszych także i z Austryi i ze Szwajcaryi wtedy tylko na czas wychodzą,

jeżeli się przesyła takowe za naszém pośrednictwem.

Listy pism z podaniem ewent. znacznych korzyści są na usługi bezpłatnie i franco.

Haasenstein & Vogler, ekspedycya anonsów dziennikarskich

w Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Frankfurcie n. M., Bazylei i Wiedniu.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.